Nr. 151. Lwów. — Środa dnia 6 lipca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: Miesięcznie — fl. 75 ct., Kwartalnie 2 . 25, Półrocznie 4 . 50, Rocznie 9 . —
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł., Kwartalnie . 3 ., Półrocznie . 6 ., Rocznie . 12 .
Za dostawę do domu miesięcznie 20 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rekopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Izajasza Pr. Jutro: Pulcherji P.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 14·0, Zachód „ 7 „ 54·0
Długość dnia g. 15 m. 40·0, Ubyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Znać dzisiejsi kierownicy Bułgarji są zwolennikami osławionego zdania Talleyranda, który rzekł, że mowa na to ludziom jest dana, by skrywali myśli. Od kilku dni wszyscy regenci i ministrowie bułgarscy, wszystkie dzienniki i agencje telegraficzne, będące w stosunkach z rządem, prześcigają się w donoszeniu najsprzeczniejszych wiadomości o zamiarach sobrania i celu zwołania jego. To sobranie odbyło już dwa posiedzenia — z rana tajne, po południu publiczne — naradzało się także nad programem robót parlamentarnych, zatem bodaj w ogólnych zarysach coś postanowiło, a tymczasem ostatnie telegramy, wszystkie z jednego źródła wysłane i przechodzące przez sito cenzury rządowej, mówią co innego. Według jednej depeszy jedynym celem sobrania jest wybór księcia; według depeszy drugiej również celem jest [illegible] jeno wzmocniony i Radosławow, kłócący się z regentami, z gabinetu wystąpi. Jeżeli do tych sprzecznych wieści dodamy drugi szereg takich samych bałamutnych doniesień o Naczelniku Stoiłowie, o przymusowej rekwizycji żywności dla wojska, wreszcie o tem, że te wszystkie doniesienia są złośliwym wymysłem, to rezultatem otrzymamy obraz tak chaotyczny, jakiem wszakże jest teraz położenie Bułgarji. [illegible] całą swą empiryczną sztukę rządzenia, [illegible] w siecie niezliczonych intryg wewnętrznych, snutych z pobudek osobistej ambicji, i także intryg rosyjskich, angielskich, tureckich, i teraz już bez kompasu lawirują wśród podwodnych skał wypadków, z których [illegible] wie z góry, albo chciałby może uczynić według woli.

Tymczasem gabinety europejskie i inspirowane przez nie dzienniki zachowują takie milczenie o całej tej bułgarskiej sprawie, jak gdyby ona naprawdę nikogo w Europie nie obchodziła. Jeden tylko p. Crispi potrafił o niej [illegible] w celu ubocznym, mianowicie dla zaznaczenia, że Włochy [illegible] porze po afrykańskiej wyprawy.

Od choroby Depretisa, p. Crispi występuje w roli szefa gabinetu i broni jego polityki zewnętrznej. Owoż podczas rozprawy nad żądanym 20-stu miljonowym kredytem na wyprawę przeciw Abissynji, zabrał głos i między innemi rzekł te słowa, mające [illegible] znaczenie: „W polityce międzynarodowej rząd kieruje się [illegible] we wszystkich kwestjach, dotyczących krajów położonych nad morzem Śródziemnem [illegible] między Anglją a nami zupełne porozumienie. Brytanja i Włochy mają w Egipcie jedne i te same interesa, dla tego też w sprawie konwencji anglo-tureckiej stoimy po stronie Anglji. [illegible] żeby na którymkolwiek punkcie z tym porozumieniem mogła teraz wybuchnąć wojna — czy improwizowana. Owszem jestem pewny, że nawet bułgarska sprawa ani chwili nie zakłóci europejskiego pokoju, bo nikt [illegible] nie życzy, a nim mniej Rosja".

Jest to — jakeśmy powiedzieli — jedyne oświadczenie dyplomatyczne, zapewniające o utrwaleniu powszechnego pokoju, ale bynajmniej nie wyjaśniające tego, czego się można spodziewać w Bułgarji. Dla gabinetów zapewnienia pokoju są zawsze miłe, jak kobietom są miłe zapewnienia o dozgonnej miłości. Dla polityków zaś zapewnienia całkiem są zbędne; oni i bez p. Crispiego wiedzieli, że „odrobina bułgarska" nie da powodu do żadnej wojny w tym stanie rzeczy, jaki dziś istnieje; oni rozumieją, że p. Crispiemu trzeba było udowodnić przed parlamentem, iż Włochy rzucają się na wyprawę abissyńską właśnie w chwili kiedy wszystkie ich siły nie będą potrzebne w Europie; oni wreszcie tylko jedno ze słów p. Crispiego wysnuć mogą, — to mianowicie, do czego już przedtem doszli rozumowaniem, że „w garnku bułgarskim musi się pierwej do dna wygotować, a dopiero potem przyjdzie kolej na dyplomatyczną akcję gabinetów". Może tedy sobranie wybierać jakich chce panujących, może uchwalać zmiany dowolne, Europa nad tem wszystkiem przejdzie do porządku dziennego — tak, jak gdyby nic się nie stało.

Z Belgradu donoszą, że królowa Natalja opuściła 3 b. m. uroczą Liwadję w Krymie i w dn. 12 b. m. wraca do serbskiej stolicy. Nie dostąpiła ona zaszczytu widzenia się z którymkolwiek członkiem carskiej dynastji, poparcia dla siebie zapewne nie znalazła w Rosji i wraca skruszona. A że ten powrót stoi dla niej otworem, to jest niezawodnie rezultatem owych perswazyj, których w wiedeńskim Burgu udzielono królowej. Uczciwe ziarno, rzucone dłonią cesarza Franciszka Józefa [illegible] plon dobry zarówno dla Serbji, jak dla Austrji. Królowa Natalja, nieprzyjaciółka Austrji, zawdzięcza powrót tylko austrjackiemu Monarsze i niezawodnie wyrzeknie się wielu swych dawnych przesądów, a sympatje w inną stronę obróci.

Papież wystosował do Nuncjuszów okólnik wyjaśniający kwestję pojednania. *L'Italie* doniosła, że w okólniku owym Ojciec św. zaznacza stanowczo, iż się nie zrzeka swych praw do panowania świeckiego i do Rzymu, jako stolicy kościelnego państwa. Katolicki organ wychodzący w Paryżu, *Univers*, podaje w tej sprawie następujący telegram z Rzymu: „Ze źródła wiarogodnego dowiedziałem się, że wiadomość *L'Italie* nie jest zupełnie dokładna. Mogę dodać, że okólnik jest dość obszerny i rozbiera w sposób jasny, wyraźny, ale ogólnikowy stan t. zw. kwestji rzymskiej. Może on służyć za przedmiot komunikatów urzędowych dla poszczególnych Nuncjuszów, nie jest zaś odpowiedzią na ściśle określone pytania. Ojciec św. nie życzy sobie, aby ten okólnik został ogłoszony drukiem, przynajmniej w obecnej chwili. Jeżeli *L'Italie* powiada, że w okólniku tym „Papież oświadczył, iż nie zrezygnuje z swych praw do władzy doczesnej w Rzymie," to wiadomość jej nie jest dokładną. W okólniku mówi Kardynał sekretarz stanu w ogólności o potrzebie doczesnej władzy, jako rękojmi niezawisłości Stolicy Apostolskiej, nie oznacza atoli granic materjalnych warunków, bez których władza doczesna istnieć nie może. — Stanowczą decyzję odkłada Ojciec św. do chwili, w której zawiązane będą poważne układy w sprawie przywrócenia doczesnej władzy — w sprawie, którą okólnik na nowo przypomina całemu katolickiemu światu.

Korespondencje.

Brzesko 4 lipca 1887.

Najprzewielebniejszy ks. biskup tarnowski Ignacy Łobos rozpoczął dnia 20 zm. wizytę kanoniczną parafij i kościołów w dekanacie Wojnickim, którą z powodu przybycia do naszego kraju Najdostojniejszego Następcy tronu po kilkudniowej przerwie obecnie kontynuje. Najprzewielebniejszy Arcypasterz, znany całemu krajowi ze swych cnót, wzniosłego pojmowania swego zadania i stanowiska, odbywa czynność biskupią niezmordowanie wśród wiernych wszystkich stanów, a wpływ tej wizytacji, który wyraźnie i wszędzie się uwydatnia, może tylko błogie wywrzeć skutki. Niepodobna opisać uwielbienia i czci, jakich wszędzie doznaje, dla tego ograniczając się na tej wzmiance, podniosę tylko pobyt Najprzewielebniejszego Arcypasterza w Szczurowy nad Wisłą w dniu 3 lipca rb.

Właścicielem Szczurowy jest szanowany powszechnie Jan Kępiński, który w roku 1848 jako oficer armji rosyjskiej przechodząc przez Galicję na Węgry pozyskał serce obywatelki i właścicielki Szczurowy, a po skończonej kampanji zawarł z nią związek małżeński. W ciągu swego prawie 40-letniego u nas pobytu zjednał sobie szacunek współobywateli, przywiązanie i miłość ludu wiejskiego, a Szczurowę z ogólnym przeszło miljon złr. przechodzącym nakładem przerobił niewątpliwie na wieś jedną z najpiękniej i najlepiej zagospodarowanych w całej Galicji.

Oprócz wspaniałego rzeczywiście dworu otoczonego pięknym parkiem i zabudowaniami gospodarczemi jako wzór służyć mogącemi, wystawił w miasteczku kamienicę piętrową i dwa prześliczne duże domy parterowe, w których urządził wzorową aptekę, sklep korzenny, sklep bławatny i t. d. we własnym utrzymując je zarządzie.

Przed dwoma laty ukończył budowę plebanji, godnej na mieszkanie biskupie, a gdy w r. z. zgorzał do szczętu starodawny, drewniany kościół parafjalny, wystawił pan Kępiński w przeciągu trzech miesięcy prowizoryczny kościółek, którego niejedna parafja by pozazdrościła, a dnia wczorajszego już pod budowę nowej świątyni Pańskiej położył Najprzewielebniejszy Arcypasterz kamień węgielny. Kościół ten ma być postawiony według planów architekty krakowskiego p. Zubrzyckiego w stylu gotyckim za cenę kosztorysową 71.000 zł., nie obejmującą naturalnie wewnętrznego urządzenia.

Takie ofiary na cele publiczne może ponosić tylko człowiek tej miary jak p. Kępiński, który rzeczywiście za przykład dobrego gospodarza podanym być może. Bo nietylko że przyjął na siebie z ogólnej kwoty aż 21.000 złr., podczas gdy jako kolator był obowiązanym dać tylko 9.000 zł., ale nadto wziął budowę we własny zarząd i do lat 3 dokonać się ją zobowiązał. Do złożenia zaś reszty kosztów w kwocie 50.000 złr. wyznaczył dworom i gminom termin dziesięcioletni. Zaiste piękny to objaw cnót obywatelskich.

Otóż, jak już wzmiankowałem, dnia 3 lipca r. b. Najprzewielebniejszy ks. biskup w otoczeniu całej okolicznej ludności, duchowieństwa i obywateli położył po odprawieniu mszy św. kamień węgielny, następnie udzielił św. Sakramentu bierzmowania przeszło 1.000 wiernym, i dokonał św. Sakramentu chrztu na dorosłej izraelitce.

Po tych uroczystych i wzniosłych aktach odbył się objad na plebanji, na którym było całe duchowieństwo i obywatelstwo okoliczne, między innymi pp. Florjan br. Gostkowski, marszałek powiatowy, Jan hr. Stadnicki, Henryk Trzeciak, ck. starosta Romer z Brzeska i sędzia powiatowy z Radłowa.

Liczne toasta i przemowy, między któremi mianowicie piękny toast hr. Stadnickiego o harmonji wszystkich stanów się odznaczał, upamiętni na zawsze pamięć dnia tego wszystkim uczestnikom.

Na końcu niech mi wolno podnieść będzie zasługi miejscowego duszpasterza ks. Jana Kitrysa, plebana i dziekana w Szczurowy, który pracując już lat 47 jako kapłan przyświeca nam swemi cnotami, rzadkiem poczuciem kapłana i obywatela, jak jasna gwiazda na niebie.

Podróż Arcyks. Rudolfa
po Galicji.

Z Krasiczyna piszą do *Gazety lwowskiej:*

Po odbyciu przeglądu wojskowego w Przemyślu, przez przyozdobione świątecznie ulice, wśród tłumów publiczności, wznoszącej radośne okrzyki powitania na cześć Jego Ces. i Król. Wysokości, pomknął szereg pojazdów ku wspaniałej rezydencji książęcej. W godzinę potem wielka sala recepcyjna zamku krasiczyńskiego zapełniła się gośćmi, a wnet potem ukazał się Najd. Cesarzewicz przyjmowany u wejścia przez Gospodarstwo, czcigodną Matkę księcia, księżnę Marszałkową, oraz książąt Władysława, Leona i Pawła Sapiehów. Na dany znak otwarły się podwoje sali jadalnej, gdzie Najd. Gość przeszedł, podając ramię księżnie Adamowej i zajął miejsce środkowe u olbrzymiego stołu, przy którym również zasiedli: hr. Bombelles, Józef Skarbek-Borowski, ks. Jerzowie Czartoryscy, p. Z. Dembowski, prezydent m. Przemyśla Dworski, p. Frankowski, br. Giesl, pp. Gniewoszowie Feliks i Włodzimierz, radzca namiestnictwa i starosta przemyski Gorecki, pułkownik Hofmeister, p. Jocz, hr. Krasiccy, pp. Kraińscy, Krechowiecki Adam, ks. Adamowie Lubomirscy, generał Ott, pułkownik Peche, generał Pollini, hr. Józef Potocki, Potworowski, Prachtel, radzca sądu Pressen, generał Reiman, hr. Rosenberg-Orsini, po prawej stronie Jego Ces. Wysokości zajęła miejsce księżna Adamowa, naprzeciw książę Adam Sapieha, dalej księstwo Janostwo i Leonostwo Sapiehowie, książęta Władysław i Paweł Sapiehowie, ks. biskupi Solecki i Stupnicki, p. Zdzisław Skrzyński, p. Marszałek kraj., Jan hr. Tarnowski, p. Tyszkowski, ks. Windisch-Grätz, p. Wiśniowski, p. Namiestnik Zaleski, hr. Stefanostwo Zamoyscy, p. T. Żurowski.

W chwili, gdy Najd. Gość wszedł do sali ozwał się prześliczny chór alumnów ruskich. Prawdziwie porywającym był moment, gdy gospodarz powstawszy, wśród ogólnej ciszy, w wymownych, podniosłych wyrazach, ze zwykłą sobie siłą i krasomówczą intonacją, wzniósł nie tylko w swojem, ale całego kraju imieniu toast na cześć Jego Ces. Wysokości. Gdy skończył okrzykiem powtórzonym z zapałem przez wszystkich obecnych, chór zaintonował hymn ludowy, który wysłuchano stojąc; poczem Najd. Cesarzewicz przemówił, zaznaczając w wyrazach, które powszechne i olbrzymie wywarły wrażenie, jak pięknie książę Adam Sapieha łączy miłość kraju i narodu swego z takiemiż uczuciami miłości i wierności dla Najw. Tronu i Dynastji. „Oby Bóg — rzekł w końcu Najdostojniejszy Mówca — zlewał błogosławieństwa swoje na Ciebie, Mości Książę, Twoję Małżonkę, czcigodną Matkę Twoję, na dom Twój cały, dzieci i wnuki!" — Oddać wrażenie tej chwili jest rzeczą niepodobną. — W pośpiechu, do jakiego nas zmusza sprawozdawczy obowiązek, już zaledwie tylko słów kilka poświęcić możemy temu świetnemu krasiczyńskiemu przyjęciu, któremu przedziwnego dodawała uroku wspaniała, czcigodna postać księżny Marszałkowej. Po obiedzie Najdost. Gość przeszedł na terasę pałacową, gdzie odbył cercle i tam też wpisał Swe Imię do przygotowanego na ten cel albumu. Na zaproszenie Księcia wszyscy obecni zapisali się również na dalszych kartach tej pamiątkowej księgi. Z terasy przyglądał się Najdost. Gość jeszcze długo pięknej okolicy, a wreszcie, po godzinie szóstej wieczorem, opuścił zamek krasiczyński. Wśród najcudniejszej pogody pomknął szybko szereg pojazdów drogą ku Przemyślowi; a kilka godzin, spędzonych w Krasiczynie przeszły jak jedna chwila, zapisana w pamięci uczestników pamiętnem wspomnieniem nietylko wspaniałości zewnętrznej, ale i tej co z duszy płynie, i każdego, który pod dach krasiczyński wchodzi, przejmuje poszanowaniem dla tradycyj tam przechowywanych i chwyta gościnnością za serce.

Menu obiadu w Krasiczynie:

Diner du 2 Juillet 1887. Potage à la Lucullus, Crême de volailles — Croustades de foie gras, Truites, sauce hollandaise, Selle de mouton et rostbeef à la Montmorency, Timbale à la Beaconsfield, Punch à la Romaine, Pintades truffées et poulets à la polonaise, Salade italienne, Suprême d'écrevisses, Asperges en branches — Pois à l'anglaise, Poudding à l'ananas, Charlotte â la Nesselrode, Dessert — Fromage.

Karty, na których to menu było wydrukowane prześlicznym elzewirem, ozdobione były wypukłym, kolorowym odciskiem połączonych herbów. Na rozwiniętym płaszczu książęcym Lis Sapiehów i Pogoń Sanguszków.

Pobyt Arcyksięcia
we Lwowie.

Trzeci dzień.

Gimnazjum Franciszka Józefa.

Poważny, nauczaniu dorastających pokoleń poświęcony gmach gimnazjum imienia Franciszka Józefa, który kilka lat temu doznał zaszczytu odwiedzin Najjaśniejszego Pana, dziś przybrał szaty świąteczne, aby powitać Najdostojniejszego Następcę tronu. Z uderzeniem godziny wpół do dziesiątej, ściśle jak program zapowiedział, przybył Najdostojniejszy Cesarzewicz, poprzedzony przez naczelnika straży obywatelskiej i prezydenta miasta, w towarzystwie J. E. p. Namiestnika i świty. U bramy frontowej czekał p. radzca szkolny Edward Hückel, zastępca dyrektora dr. Ludwik Kubala i grono profesorów i nauczycieli. Powitany trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!" przeszedł Najdostojniejszy Następca tronu przez westybul i wśród szpaleru, który tworzyli uczniowie klas niższych, raczył się udać do auli, gdzie się zgromadzili uczniowie wyższego gimnazjum w szatach odświętnych i w podniosłym nastroju czekając ujrzenia Najdostojniejszego Gościa. Aula była bardzo bogato ubraną w egzotyczne kwiaty, palmy i t. d. Po prawej stronie wznosił się tron, ponad którym zawieszony był potret olejny wielkich rozmiarów, przedstawiający Najjaśniejszego Pana w młodym wieku; dalej znajdowały się na ścianach nowsze portrety Najjaśniejszych Państwa i Najdostojniejszych Cesarzewiczostwa.

Skoro Najdostojniejszy Cesarzewicz w Auli się pojawił, wznieśli zgromadzeni po raz wtóry trzykrotny okrzyk na cześć Jego, poczem uczeń siódmej klasy Orzechowski, przystąpił do Najdostojniejszego Arcyksięcia i wygłosił po niemiecku następującą przemowę:

„Wasza Cesarska Wysokości!
Najdostojniejszy Następco Tronu!

Radością i entuzjazmem odbrzmiewa jak długi i szeroki cały kraj. Wśród głośnych akordów powszechnego zapału odzywają się też silnym i pełnym tonem serca młodzieży. Lubo nie może ona czynem dawać wyrazu swej miłości ojczyzny i wierności dla miłościwie panującego nam Domu, uczucie jej jednak nie mniej jest gorące, nie mniej trwałe.

„Młodzieży tego gimnazjum, któremu życzliwe losy dozwoliły nosić imię Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości, dzień dzisiejszy użyczył tego szczęścia, że może wśród murów ukochanego zakładu powitać Waszę Cesarską Wysokość. Miejsce to poświęcone umiejętności, będzie nam odtąd tem droższe, że Wasza Cesarska Wysokość raczyłeś tu wstąpić, w którym nietylko naszego Najdostojniejszego Następcę Tronu, ale oraz wspaniale jaśniejący wzór umiejętnego badania czcimy i uwielbiamy. Jest to świetna uroczystość, pełna radości i rozkoszy, którą nam łaska Waszej Cesarskiej Wysokości sprawiła, a zachowa ją jeszcze w późnych, późnych dniach wdzięczna nasza pamięć. Z zapałem, z uniesieniem wyrywa się z piersi naszych okrzyk:

Niechaj Bóg błogosławi, strzeże, zachowa w jak najdłuższe lata Waszę Cesarską Wysokość! Nasz Najdostojniejszy Cesarzewicz niech żyje!"

Zgromadzeni wznieśli trzykrotny okrzyk. Najdostojniejszy Arcyksiążę wyraziwszy przyjemność, jakiej doznaje, że zakład imienia Franciszka Józefa mógł zwiedzić, zwrócił się najłaskawiej do ucznia Orzechowskiego, którego pytał skąd jest rodem i do której klasy uczęszcza. Poczem zastępca dyrektora dr. Kubala przed-

---

12)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

— Pani tutaj, hrabianko Steinrück? — zapytał szybko. — Zdawało mi się, że panią co tylko widziałem w sali.

— Nie, byłam tam — wskazała na przyległy pokój — i stałam się mimowolnie słuchaczką rozmowy, nieprzeznaczonej prawdopodobnie dla obcych uszu.

Michał zagryzł usta. A więc jednak! Zapanował nad sobą i rzekł swobodnie:

— Zdawało nam się wprawdzie, że jesteśmy sami, ale to sprawa nie wielkiej wagi. Między hrabią Steinrück'iem a mną zaszło drobne nieporozumienie, które nas nieco wzburzyło, ale będzie ono niewątpliwie załagodzonem.

— Czy istotnie tak? Koniec rozmowy kazał wnosić raczej przeciwnie.

Rodenberg unikał jej spojrzenia, ale odpowiedział z zupełnym spokojem:

— Rozmowa nasza zaczynała rzeczywiście stawać się bardzo drażliwą i dlatego przerwaliśmy ją. Jutro będziemy traktowali sprawę tę spokojniej.

— Z bronią w ręku... wiem!

— Pani się zupełnie niepotrzebnie niepokoi, o tem nie ma wcale mowy.

— Czy masz mnie pan za tak niedoświadczoną, że nie zrozumiałam znaczenia ostatnich słów pana? — zapytała Herta, hamując wysiłkiem rozdrażnienie i stając tuż przed nim. — To było wyzwanie i zostało przyjęte.

Michał milczał; wiedział, że wszelkie zaprzeczanie byłoby bezużyteczne.

— Nieszczęśliwy przypadek uczynił panią właśnie świadkiem naszej rozmowy, — rzekł nakoniec. — Hrabiemu będzie to niezawodnie równie przykre, jak mnie, ale ponieważ naprawić się to już nie da, podobnie jak sama sprawa, przeto mogę, sądzę, prosić panią w imieniu nas obu o milczenie. Niechaj pani zapomni o tem, co nie było dla jej uszu przeznaczonem.

— Zapomnieć! Gdy wiem, że już jutro może staniecie obaj naprzeciw siebie w walce na śmierć i życie! — wybuchnęła Herta gwałtownie.

Rodenberg zwrócił na nią zdumione, pytające spojrzenie.

— Obaj? Panią wszak obchodzić tylko może niebezpieczeństwo, grożące narzeczonemu. Rzecz zupełnie naturalna, że drżysz pani o niego. Moja śmierć pozostawi hrabiankę Steinrück zupełnie obojętną; w tym wypadku musi jej nawet pragnąć, bo znaczy ona życie dla mego przeciwnika.

Herta nie odpowiedziała, lecz zwolna podniosła oczy ku niemu. Szczególne to było spojrzenie; widniał w niem niby wyrzut, więcej jeszcze, — nieopisana trwoga. Ale Michał nie umiał już, albo też nie chciał czytać w tych oczach. Czyżby dawna igraszka miała się rozpocząć na nowo? Wyprostował się nagle i stał się tak sztywnym i niedostępnym, jak gdyby miał już przed sobą swego przeciwnika.

Hrabianka wyczytała może myśl tę z jego czoła, i ciemny rumieniec pokrył jej lica. Cofnęła się szybko o kilka kroków, jak gdyby chciała uprzytomnieć istniejący między nimi rozdział, i stała się również zimną i wyniosłą.

— Czy pojednanie jest niemożliwem? — zapytała, z wysiłkiem, tamując drżenie głosu.

— Nie!

— Nawet i wówczas, gdybym pomówiła z moim narzeczonym, poprosiła go...

— Nic pani nie wskóra. Wątpię, czy hrabia da się nakłonić do odwołania tego, co powiedział, a ja, bądź co bądź, przytem obstawać będę. Proszę panią w ogóle, abyś zechciała myśl tę porzucić. W podobne sprawy kobieta mieszać się nie powinna.

— Ależ kobieta stała się tego powodem, a teraz wzbraniają jej nawet wszelkiej próby pojednania, — rzekła Herta z goryczą. — Nie patrz się pan na mnie takim zdumionym, pytającym wzrokiem; jakimkolwiek jest powód tej sprzeczki, wiem, dla czego jej pan szukałeś. Pan nie zapominasz nigdy wyrządzonej obelgi, kapitanie Rodenberg! Nigdy... doświadczyłam tego, a teraz mścisz się za nią w ten sposób.

Twarz Michała zasępiła się, i odpowiedział ostrym tonem:

— Czy pani w istocie sądzisz, iż zdolnym jestem do takiej niskiej, nikczemnej zemsty? Zdaje mi się, że na to nie zasłużyłem!

— A jednak nienawidzisz pan Raula? Znam aż nadto dobrze przyczynę...

— Nie znasz jej pani!—przerwał z naciskiem. Jesteś pani w zupełnym błędzie. Nie ja szukałem sprzeczki; hrabia postępowaniem swojem zmusił mnie do żądania wyjaśnienia. On pierwszy okazał nieprzyjaźń, którą ja wprawdzie podzielam, ale której zaród tkwi w stosunkach zupełnie pani obcych, a niemających nic wspólnego z ową godziną w Sankt-Michael!

Pierwszy to raz Michał dotykał pamiętnego zajścia, ale szorstki ton, surowy wyraz twarzy jego nie złagodniał — przeciwnie młody kapitan wydawał się zimniejszym jeszcze. — Wzrok jego tylko utkwiony był w hrabiance, która dzisiaj w istocie usprawiedliwiała nadaną jej przez Janka nazwę: wieszczka z czarodziejskiej krainy, czarodziejskim otoczona blaskiem!

Stała oblana światłem lampy, w którem jaśniała iskrząca się klejnotami i drogiemi kamieniami, nawpół średniowieczna, nawpół fantastyczna wspaniała jej szata z ciężkiej złocistej brokateli, błyszczącego aksamitu i delikatnej powiewnej tkaniny. Z pod djademu z gwiazd, zdobiącego jej czoło, spływała oprócz przeźroczystego welonu inna jeszcze zasłona, lśniąca czerwonozłotawym połyskiem: długie zwoje włosów spadały dziś swobodnie w całym swym naturalnym przepychu na ramiona i snuły niby aureolę w około pięknego oblicza.

Michał stał po za obrębem świetlanego, zaczarowanego koła, ale wzrok jego uleciał ku niemu. Taką widział ją poprzednio w żywym obrazie, na stromej, niedostępnej skale i taką stała teraz przed nim — zdradliwa czarodziejka z legendy. I jemu zabrzmiała wszak niegdyś słodka, wabiąca pieśń, ale jego odstraszyła nie skała, nie obawa upadku, lecz nagroda sama! On nie chciał narażać swego życia i zbawienia, aby w końcu może uścisnąć... szatana; oderwał się całą siłą woli. A jednak i w tej chwili ogarnęło nim znów to samo uczucie, które już wówczas w sercu jego się zbudziło; zdawało mu się, że tę jednę rozkoszną chwilę warto okupić życiem, zbawieniem i przyszłością, że miażdżący upadek niczem jest, wobec możności ujęcia choćby raz jeden bezgranicznego szczęścia w ramiona i nazwania go swojem!

Ale, gdy tak w duszy jego burzyło się i wrzało, stał jak wryty, nie zadrgawszy nawet. Herta widziała tylko zimną, niewzruszoną twarz, słyszała jedynie szorstkie słowa; to też i odpowiedź jej brzmiała w tym samym tonie:

— Od owej godziny staliśmy się wrogami. Nie zaprzeczaj, panie kapitanie Rodenberg! Nie potrzebujemy ukrywać przed sobą prawdy. Ze wszystkiego, co mi pan wówczas z taką bezwzględnością w twarz rzuciłeś, pozostała tylko nienawiść; powinnam była to rozważyć, zanim zażądałam od pana pojednania... na wspaniałomyślność zawziętego nieprzyjaciela liczyć nie można.

Michał słowem jednem nie usprawiedliwił się z tego zarzutu; dłoń jego tylko zacisnęła się kurczowo, a twarz pokryła śmiertelną bladością, która była u niego oznaką najwyższego wzburzenia.

— Dla kogoż to mam się okazać wspaniałomyślnym? — zapytał nakoniec. — Czy powinienem może oszczędzać w walce hrabiego, wiedząc, że mogę się odeń spodziewać jedynie największej bezwzględności? Nie jestem stworzony na męczennika! Ale powtarzam raz jeszcze, hrabianko Steinrück, wyrządzasz mi krzywdę, posądzając mnie o małostkową, niską chęć zemsty. Daj mi pani możność pojednania, godzącego się z moim honorem, a przystanę. Ale ja w tę możność nie wierzę, a zresztą, jakiemkolwiek byłoby zakończenie tej sprawy, uczyniłaby ona z nas wrogów, gdybyśmy już nimi nie byli... a kto wie, czy tak nie najlepiej.

Rzucił jeszcze jedno spojrzenie na świetlane koło, na piękne, okolone zasłoną oblicze, ukłonił się i wyszedł.

Zabawa tymczasem trwała dalej, ale goście zaczynali się rozchodzić, a między nimi i hrabiowska rodzina Steinrück'ów, która zazwyczaj przybywała późno, a odchodziła najwcześniej. Panie żegnały się właśnie z gospodynią domu, gdy Michał, przechodząc przez salę, został nagle zatrzymany.

— Kapitanie Rodenberg, proszę na chwilę!

Młody oficer odwrócił się zdziwiony: jenerał Steinrück pierwszy raz dzisiaj zaszczycił go przemową.

— Jestem na rozkazy ekscellencji!

Hrabia skinął na niego i odszedł z nim na stronę.

— Chciałbym z panem pomówić — rzekł krótko. — Jutro rano o godzinie dziewiątej w mojem mieszkaniu!

Michał zdumiał się; nie wiedział, jak wytłómaczyć sobie te słowa.

— Czy to rozkaz urzędowy, ekscelencjo?

— Niech go pan za taki uważa. W każdym razie nie uwzględnię żadnej przeszkody i liczę bezwarunkowo na pańskie przyjście.

(C. d. n.)

stawił wielu członków grona, z któremi Najdostojniejszy Cesarzewicz rozmawiał o stosunkach zakładu. Ks. kanonika Łepkiego wypytywał o naukę ruskiego języka i ilość Rusinów w zakładzie; ks. Jungana, katechetę rzymsko-katolickiego obrządku, zagadnął o stosunki osobiste i naukę w zakładzie.

Najdłuższą stosunkowo rozmową Najdostojniejszy Cesarzewicz zaszczycił prof. dra Zippera. Zapytawszy się bowiem dra Zippera, skąd rodem i gdzie studja odbywał, a usłyszawszy, że w wiedeńsk. akad. gimn., zapytał, w których to latach było i bliżej rozmawiał o profesorach owego zakładu, którzy właśnie w tym czasie kierowali nauką pojedyńczych przedmiotów Najdostojniejszego Następcy Tronu. Słowa Najdostojniejszego Arcyksięcia, dokładna znajomość późniejszych kolei życia każdego z nauczycieli, którym przed laty wychowanie Jego powierzonem było, sympatja i pamięć o nich dodają nowy rys do obrazu wysokiej, rzadkiej szlachetności, jaką jaśnieją umysł i dusza Naszego Najdostojniejszego Następcy Tronu.

Po przedstawieniu pojedyńczych członków grona nauczycielskiego raczył Najdostojniejszy Cesarzewicz zwrócić się z rozmową także do kilku uczniów, wypytując ich o nazwisko, o klasę, do której uczęszczają i t. p. Poczem w księdze pamiątkowej, na której pierwszej stronie przed kilku laty podpisał się Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan, teraz na drugiej karcie Najdostojniejszy Następca Tronu, położył swój podpis: „Rudolf."

Wyraziwszy powtórnie zadowolenie, że mógł poznać ten zakład wychowawczy, opuścił Najdostojniejszy Następca Tronu gimnazjum Franciszka Józefa, żegnany pełnemi zapału okrzykami.

W seminarjum gr. kat.

Ulice prowadzące do miejsca, na którem ma stanąć gmach seminarjum, zapełnione od godziny 9 rano publicznością, tym razem doborową; natłoku zbytniego nie było, straż obywatelska miała ułatwioną pracę w utrzymaniu porządku. Na lewo od wejścia na plac budowy wznosiła się trybuna zapełniona wyłącznie kobietami, dalej stalla dla duchowieństwa, okryta ciemno-czerwoną materją, w której zajęli miejsca dygnitarze cerkiewni. Przed stallą ustawiono mały pawilon, w nim stół i krzesło dla Arcyksięcia.

Gdy okrzyki publiczności dały znać, że Arcyksiążę się zbliża, wyszedł metropolita Sembratowicz w otoczeniu kilku duchownych, a powitawszy Go kilkoma słowy, wprowadził na estradę. W tej chwili odśpiewał chór alumnów hymn ludowy po rusku i rozpoczęła się ceremonja położenia kamienia węgielnego. Po odczytaniu odnośnego dokumentu, podano go Arcyksięciu do podpisania. Arcyksiążę podpisał go po rusku, następnie zaś położyli swój podpis obecni wyżsi dygnitarze, między którymi znajdował się także prezydent Smolka. Po zamknięciu pergaminu po puszki umieszczono w przygotowanym do tego miejscu, a Arcyksiążę podaną kielnią i cementem umocował pierwszy kamień fundamentów przyszłej budowy.

Po stosownych modłach kościelnych podziękował metropolita Dostojnemu Gościowi kilkoma słowy za udział w uroczystości i wyraził sympatje narodu ruskiego dla domu monarszego.

W odpowiedzi wyraził Arcyksiążę życzenie, aby nowa budowa wyszła na pożytek narodu i zakończył słowami: *Mnohaja lita!*

Potem odśpiewano *Mnohaja lita* na Papieża, Cesarza i Arcyksięcia i na tem uroczystość się zakończyła.

Arcyksiążę otoczony Duchowieństwem i dygnitarzami, odjechał stąd śród okrzyków licznej publiczności.

Akt fundacyjny seminarjum — spisany na pergaminie po łacinie i po rusku — opiewa jak następuje:

In nomine unius in Trinitate Dei, Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen. Ad perpetuam memoriam. Sub auspiciis sanctissimi domini nostri Leonis Papae XIII. Atque suae caes. reg. apostolicae majestatis Francisci Josephi I, augustissimi imperatoris ac regis austro-hungaricae monarchiae, domini nostri clementissimi, sua celsitudo serenissimus archidux et princeps throni hereditarius Rudolphus clementissime dignatus est ponere istum lapidem angularem sub novum hoc aedificium Seminarii clericalis graeco-catholici, gerente caes. reg. ministerium cultus et educationis excellentissimo domino dr. Paulo Gautsch de Frankenthurn, praesentibus excellentissimo caes. reg. locumtenente Philippo equite de Zaleski atque illustrissimo domino marescallo provinciali Joanne comite Tarnowski, celebrante benedictionis fundamentorum illustrissimo ac reverendissimo archipraesule Sylvestro Sembratowicz Metropolita Haliciensi, Archiepiscopo Leopoliensi, Episcopo Camenecensi ritus gr. cath. in assistentia sui capituli, concelebrantibus illustrissimis ac reverendissimis dominis Joanne equite de Saturnus Stupnicki, Episcopo Premisliensi ritus gr. cath., et Juliano Pelesz, Episcopo Stanislaopolitano ritus gr. cath., festo jubilantibus rectore seminarii reverendissimo domino Alexandro de Leszkowicz Baczyński, caeterisque membris Rectoratus et alumnis, consistorio, clero ac populo ruthenico, suscipiente novum ita gloriosum aedificium pro instituto suo clericali in augmentum gloriae Dei, in firmamentum fidei catholicae ac pietatis ruthenae erga augustissimam caes. reg. Dynastiam Habsburgicam. Leopoli X. Idus Junii MDCCCLXXXVII.

Zamurowując akt powyższy w kamieniu węgielnym, wyrzekł Arcyksiążę te słowa: „Niechaj Bóg błogosławi i ochrania lud ruski i jego starożytną cerkiew. Mnohaja lita!"

W Synagodze Starowierców.

Do Synagogi Starowierców przybył Następca Tronu o godzinie 10 rano. Synagoga jest zewnątrz bardzo ładnie udekorowana, w oknach są ładne transparenty z biustami osób z rodziny cesarskiej, a nadto zwraca uwagę jeden transparent z napisem wyjętym z ksiąg Jeremiasza: „Módl się za pomyślność kraju, do którego się przesiedliłeś, albowiem w jego zbawieniu i zbawienie twoje".

Dostojnego Gościa powitał u bramy przełożony zboru p. Horowitz i wprowadził Go do wnętrza. Arcyksiążę zwracał uwagę na rozmaite utensylia do nabożeństwa służące, z wielkiem zajęciem. Następnie odmówił przełożony krótką modlitwę hebrajską, a Dostojny Gość opuścił świątynię, żegnany gromkiemi okrzykami zgromadzonych. P. Horowitz u progu zapewniał jeszcze Dostojnego Gościa o lojalności Izraelitów, na co Arcyksiążę odpowiedział, że jest głęboko o tem przekonany.

W Gimnazjum niemieckiem.

Z Synagogi Starowierców, udał się Arcyksiążę ulicą Czarneckiego do niemieckiego gimnazjum. U wejścia, ubranego zielenią i dywanami, oczekiwał Go p. Hamersky, dyrektor szkoły i członek Rady szkolnej i wprowadził po schodach wyścielonych dywanami i umajonych zielenią do wielkiej sali na pierwszem piętrze, gdzie młodzież z VII i VIII klasy tworzyła szpaler. Przyległa mniejsza sala, prześlicznie udekorowana portretami Najj. Pana i Najj. Pani i biustem Arcyksięcia, i tutaj uczeń VIII klasy p. Oesterreicher wygłosił piękny wiersz na cześć Arcyksięcia, który odpowiedział: „Dziękuję Panu bardzo za wypowiedziane piękne słowa". Następnie wypytywał się Arcyksiążę tegoż ucznia skąd jest rodem i czy bez przerwy uczęszcza do niemieckiego gimnazjum, poczem zwrócił się do innych uczni z rozmaitemi pytaniami a między innemi czy uczą się także języka polskiego. Potem nastąpiły przedstawienia członków grona profesorskiego. Dostojny Gość zamienił z każdym parę słów łaskawych, poczem zwracając się do wszystkich, rzekł: Cieszy mnie bardzo panowie, że na dalekim Wschodzie pielęgnujecie język niemiecki i umiejętność niemiecką". W końcu na prośbę dyrektora, wpisał Arcyksiążę imię swoje do księgi pamiątkowej i opuścił gmach szkolny, przy dźwiękach hymnu ludowego, odśpiewanego przez młodzież szkolną i grzmiących okrzykach publiczności, zalegającej „wały gubernatorskie" i obszerny plac „Podwale".

Z gimnazjum niemieckiego wrócił Arcyksiążę do pałacu namiestnikowskiego dla chwilowego wypoczynku.

O godzinie 12 podano śniadanie, poczem Dostojny Gość w towarzystwie p. Namiestnika, hr. Bombelles i prezydenta miasta, podjął na nowo objazd miasta.

W Stauropigji i wołoskiej cerkwi.

W kilka minut po pół do pierwszej w południe przybył Arcyksiążę do Instytutu stauropigiańskiego. W progu budynku powitał Wysokiego Gościa senior Instytutu dr. Szaraniewicz następującemi słowy:

„Pozwoli Wasza Cesarska Królewska Mość, że my na progu stauropigiańskiego Instytutu Waszą Ces. Król. Mość jak najserdeczniej pozdrawiamy i najpokorniej witamy chlebem i solą, owemi symbolami niezmiennego szczęścia i boskiego błogosławieństwa, o które gorąco dla Waszej Ces. Król. Mości błagamy Wszechmocnego."

Zastępcy seniora prof. Wolański i radzca Bereźnicki podali zwyczajem sławiańskim chleb i sól. Sień i klatka schodowa ubrane były piękną materją pąsową i kwiatami.

W sali na pierwszem piętrze przemówił do Arcyksięcia prof. Szaraniewicz:

„Zgromadzeni tu członkowie Instytutu Stauropigiańskiego uważają odwiedziny Waszej ces. król. Mości jako zrządzenie Boga, gdyż one przypadają pomiędzy dwoma ważnemi i dla instytutu pamiątkowemi świętami, pomiędzy 300-letnim jubileuszem założenia bractwa Stauropigiańskiego i 100-letnim jubileuszem zezwolenia Dostojnego przodka Waszej ces. król. Wysokości cesarza Józefa II na podniesienie bractwa do godności kościelno-narodowego stowarzyszenia.

„Zgromadzeni członkowie upraszają najpokorniej, by Wasza ces. król. Wysokość przyjął zapewnienie niezmiennej wierności i przywiązania do Domu Panującego.

„Uczucia, jakie miejsce to od przeszło wieku napełniały, napełniają i teraz w wesołych i smutnych dniach naszej wspólnej ojczyzny.

„Raczy Wasza ces. król. Wysokość to, co ząb czasu oszczędził, a co towarzystwo w przeciągu jednego stulecia zebrać zdołało oglądnąć i dzieło to (tu wręczył Arcyksięciu monografję Stauropigiańskiego Instytutu) na pamiątkę od Instytutu przyjąć. Jest to monografja naszego kościoła, dzieła sztuki architektonicznej, która to praca na uczczenie 300-letniego istnienia cerkwi, w 300 lat istniejącej drukarni, wyłącznie technicznemi siłami miasta wykonana została. — Oby Instytut, który na czysto konserwatywnej podstawie się opiera a przytem tylko moralne i humanitarne cele ma na oku, znalazł w Waszej ces. król. Wysokości Protektora i obrońcę, w sprawach, które tylko do powiększenia dobra państwa dążą.

„A teraz pozwoli Wasza ces. król. Wysokość, że my z głębi radością przepełnionych serc zwyczajem staroruskim zawołamy: Niech Wszechmocny użycza Waszej ces. król. Wysokości jak najdłuższych i najszczęśliwszych dni życia."

Na tę przemowę odpowiedział Arc. Rudolf:

„Ich danke Ihnen für den herzlichen Empfang und ich kann das wiederholen, was ich schon bei anderer Gelegenheit gesagt habe, dass wir das wärmste Interesse der Entwicklung Ihrer Nation und Kirche entgegenbringen. Ihre schönen Worte Herr Präsident sind in der That der Ausdruck Ihrer Treue und Anhänglichkeit an das Reich, von denen wir vollkommen überzeugt sind."

Następnie począł Arcyksiążę oglądać zbiory antyków ruskich, jak książki stare, dokumenta, portrety, ornaty itd.

Arcyksiążę interesował się mocno cennemi zabytkami a o niektóre szczegółowo się dopytywał. Następnie wpisał swe nazwisko do istniejącej od lat 300 księgi pamiątkowej i wyszedł w otoczeniu świty, udając się do cerkwi wołoskiej, której właścicielem i kolatorem jest wspomniany Instytut.

U wstępu oczekiwał Następcę Tronu metropolita Sembratowicz wraz z kilkoma kanonikami i proboszczem cerkwi. Po przywitaniu wszedł Arcyksiążę do cerkwi. Posadzka wysłana dywanami, galerje zajęte przez panie; w nawie ustawiła się w szczupłej liczbie publiczność tworząc po obu stronach szpaler; na czele szpaleru zajęli miejsce huculi z pod Kołomyi, uczestnicy wesela na Wysokim Zamku.

Za wejściem Arcyksięcia do cerkwi zaintonował chór wychowanków bursy Stauropigiańskiej hymn ludowy po rusku. Arcyksiążę przeżegnawszy się ukląkł na chwilę na klęczniku, przygotowanym dlań na środku cerkwi a powstawszy, przypatrywał się ciekawiej urządzeniu cerkwi, podczas gdy chór intonował psalm stosowny. Następnie wyszedł do zakrystji a ztąd na ganek cerkiewny, na którym wiszą stare obrazy przedstawiające ziemię świętą i inne krainy. Po oglądnięciu ich przeszedł podwórze i wyszedł bramą domu l. 9 ulica Podwale, gdzie wsiadłszy do oczekującego powozu odjechał wśród okrzyków licznie zebranej publiczności.

W kasynie wojskowem.

Z cerkwi ruskiej udał się Arcyksiążę przez Podwale ulicą Ruską, Rynkiem i Halicką do kasyna wojskowego przy ulicy Fredry, gdzie go oczekiwał korpus oficerski z ks. Wirtemberskim na czele. Arcyksiążę rozmawiał łaskawie z przedstawionymi sobie oficerami, także z p. Kiselką, poczem wpisał swe imię do księgi pamiątkowej. Pożegnawszy się z bliżej stojącymi wyjechał Arcyksiążę do Uniwersytetu.

W Uniwersytecie.

Przy bramie wszechnicy oczekiwali Arcyksięcia rektor dr. Pilat w todze czerwonej oraz dziekani pp. Biliński, Dybowski i Paliwoda. W ich towarzystwie wszedł Dostojny Gość do auli, gdzie zgromadzili się profesorowie i młodzież uniwersytecka. Tutaj przywitał Arcyksięcia rektor dr. Pilat następującą przemową:

„Wasza C. Kr. W. raczy pozwolić najłaskawiej, abym tu w imieniu Wszechnicy, ciała nauczycielskiego i naszych towarzyszy akademickich, raz jeszcze wypowiedział W. C. Kr. Wys. naszą najpoddańszą podziękę za ten zaszczyt wysoki, który stał się udziałem naszym, skoro W. C. Kr. Wys. raczyłeś wstąpić w te skromne mury. Wszechnica lwowska, ufundowana przez jednego z dostojnych przodków W. C. Kr. W. na miejscu poprzedniej Akademji a przez następcę Jego po przywróceniu pokoju odnowiona, później pod mądremi rządami JCMości obecnego naszego Monarchy uzyskała rozwój i nowy rozkwit. Liczba uczniów wzrosła więcej jak w dwójnasób, przybyły liczne nowe katedry i siły nauczycielski i oto obecnie stoimy w przededniu odpowiedniego rozszerzenia ubikacyj naszych, co będzie przygotowaniem do oczekiwanego rozszerzenia naszej Wszechnicy. Dwa mianowicie były nadzwyczaj ważne i pełne znaczenia akty, które w dziedzinie historji naszego Uniwersytetu charakteryzują czas rządów naszego Najjaśn. Cesarza i jako następstwo miały potem rozwój Wszechnicy naszej. Pierwszym jest owa z młodzieńczą energją zaraz z początku powzięta i później trwale ugruntowana zasada wolności nauczania, ten pierwszy warunek wielkiego postępu naukowego; drugim, to oparte na dojrzałej rozwadze i znajomości stosunków rzeczywistych, zaprowadzenie języków krajowych jako wykładowych. Dzięki temu otrzymały oba nasze Uniwersytety krajowe nowego bodźca do rywalizacji na polu naukowem z innemi narodami, nie osłabiając tem wcale kontaktu z ogólnem życiem intelektualnem cywilizacji zachodniej, który od wieków istniał w tym kraju i nie wyrządzając tem uszczerbu dla stanowiska, które zostało ze wszech stron dla języka niemieckiego w państwie austrjackiem przyznane.

„Dziś, kiedy przybycie W. C. Wysokości cały kraj napawa radością, do uczuć naszych wierności, wdzięczności i przywiązania, które wszyscy podzielamy, przybywają jeszcze uczucia, wypływające z naszych specjalnych stosunków. Czcimy Dostojnego Syna mądrego Władzcy, który położył kamień węgielny pod zdrowy rozwój nauki uniwersyteckiej, a przywróciwszy język krajowy do tego Uniwersytetu, przyśpieszył rozkwit jego — czcimy jednak zarazem i naukowego badacza, inicjatora i protektora przedsięwzięć naukowych, a oraz honorowego doktora naszej miłej starszej siostrzycy, Almae Matris Jagiellonicae!

„Upraszając wreszcie najuniżeniej, aby W. C. Kr. Wys. raczyła na pamiątkę tego tak uroczystego dla nas dnia najwyższe swoje nazwisko wpisać do tej książki, która zawiera już nazwiska Najjaśn. Cesarza i innych członków Najw. Domu cesarskiego daję wyraz uczuciom, które nas wszystkich ożywiają, wznosząc w tej chwili okrzyk: Najdostojniejszy nasz następca Tronu Arcyks. Rudolf niech żyje!"

Arcyksiążę odpowiedział:

„Ich danke Ihnen für die schönen Worte, mit welchen sie mich begrüsst und für den herzlichen Empfang, den Sie mir bereitet haben.

„Es hat mich sehr gefreut diese Universität besuchen zu können, eine der oestlichen Pflegestätten der Wissenschaft in unserer Monarchie. Möge es Ihnen gelingen, sehr viele junge Leute aus dem fernen Osten auszubilden und die Segnungen der Wissenschaft zu verbreiten, möge es Ihnen gelingen, in beiden Nationalitäten dieses Landes den wissenschaftlichen Geist zu wecken. Denn Wissenschaft ist Macht, Wissenschaft ist Kraft.

„Es sind alte culturvölker, welche dieses Land bewohnen und deshalb wird Ihnen Ihre Aufgabe leicht fallen. — Zum Wohle Ihren Universität."

Przemowę Arcyksięcia przyjęto grzmiącemi okrzykami: „Niech żyje Arcyksiążę Rudolf!" i „Sława!" Dostojny Gość wpisał swe imię do księgi pamiątkowej, rozmawiał z profesorami Bilińskim, Kasznicą, Pinińskim, Paliwodą i innymi, poczem żegnany ponownemi okrzykami opuścił salę.

W szkole lasowej.

Krótko następnie zwiedził Arcyksiążę Szkołę lasową, gdzie go przyjmowali Marszałek Jan hr. Tarnowski w zastępstwie kuratora hr. Baworowskiego, członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i dyrektor Strzelecki. — Arcyksiążę z wielkiem zajęciem zwiedzał ubikacje szkolne i rozmaite okazy.

Następnie zwiedził Arcyksiążę zakład narodowy im. Ossolińskich.

W Zakładzie im. Ossolińskich.

O godz. 2 przyjechał Arcyksiążę do Zakładu Ossolińskich bramą ogrodową od ulicy Kopernika.

Gmach Ossolińskich udekorowano tak zewnątrz jak wewnątrz nader gustownie. Wejście od strony ogrodu do bibljoteki wysłano dużym kobiercem, a stąd przez całą bibljotekę, korytarz, westibul i do muzeum rozciągnięto szerokie chodniki. W bibljotece na dwóch stołach rozłożone zostały rzadkie unikaty dzieł drukowanych, rękopisy, autografy, dyplomy, podobizny itp z XII, XIII, XIV i XV wieku. W ogrodzie zajęło miejsce liczne grono pań. W drzwiach bibljoteki powitali Dostojnego Gościa kurator zakładu ks. Andrzej Lubomirski i zastępca kuratora dr. Małecki wraz z całem gronem urzędników zakładu. Kurator podziękował Arcyksięciu za zaszczyt, iż raczył odwiedzić zakład, który i Jego Ojciec w r. 1880 odwiedził.

Arcyksiążę dziękując za przyjęcie dodał, że cieszy się bardzo, iż może poznać ten piękny zakład. Za ciceronów służyli Arcyksięciu kurator ks. Lubomirski i konserwator muzeum p. Pawłowicz. Z wielkiem zajęciem oglądał Arcyksiążę rękopisy, później galerję obrazów. Tutaj zwrócił szczególniejszą uwagę na obraz Kossaka: „Rodakowski pułkownik na czele wojska pod Custozzą." Następnie udał się korytarzem przez westibul do muzeum, gdzie przypatrywał się nagromadzonym zbiorom. Tutaj wpisał Arcyksiążę swe imię do księgi pamiątkowej, tem samem piórem, którem wpisał się w r. 1880 cesarz. Dostojny Gość oglądał szczegółowo rękopisy królów polskich, zbiór monet starożytnych. Najdłużej zatrzymał się Arcyksiążę w zbrojowni. — Pobyt w zakładzie przeciągnął się znacznie po nad program, gdyż bawił tam Arcyksiążę 50 minut. Powozy zajechały tymczasem przed westibul zakładu od strony ulicy Ossolińskich, gdzie Arcyksiążę wsiadłszy, pojechał do miejskiej szkoły Marji Magdaleny.

W szkole im. M. Magdaleny.

Przed pięknym budynkiem szkolnym w ogrodzie ustawiła się młodzież szkolna obojej płci z szkół ludowych i wydziałowych miejskich oczekując Dostojnego Gościa a za przybyciem powitała Go chórem: „Boże wspieraj!" Wzgórze obok kościoła i ogromną przestrzeń na ulicy Leona Sapiehy zajęła publiczność, która witała Arcyksięcia jak zawsze z nieokreślonym zapałem. Powitany następnie przez radzcę Mandybura, inspektora Baranowskiego, dyrektorów Kowalówkę, Zwierzkowskiego i dyrektorowę Winiarzowę wszedł Arcyksiążę do sali gimnastycznej przystrojonej prześlicznie, gdzie była wystawa kobiecych robót ręcznych i rysunków. W głębi na podwyższeniu stały biusta arcyksiążęcej pary, po zatem stał drugi chór uczniów. Personal nauczycielski przedstawił Arcyksięciu insp. p. Baranowski. Cesarzewicz rozmawiał z nauczycielkami, pytał każdą ile lat służy i gdzie pobierała naukę, wreszcie stawiał pytania odnoszące się do rozwoju szkoły. Gdy zbliżył się do podwyższenia, wystąpił uczeń IV klasy Stanisław Rudziński powitał Arcyksięcia po niemiecku następującą dobrze wygłoszoną przemową:

„Wasza C. i K. Wysokości! Stanowimy małą tylko cząstkę jedenastotysięcznej armji młodzieży szkół ludowych Lwowa. Pozwól jednak Wasza C. i K. Mości, abyśmy w imieniu wszystkich złożyli u stóp Twych zapewnienie naszej czci, wdzięczności, miłości i wierności, jakie w sercach naszych żywimy dla cesarskiego Domu Habsburgów, którego wielkiej życzliwości dowody dla poddanych i ich dzieci, codzień już w szkole poznać mamy sposobność a nauczyciele nasi, uczą nas codzień historji wielkodusznych czynów tego Domu. Razem z naszymi nauczycielami wnosimy okrzyk: „Niech żyje Arcyksiąże, niech żyje Dom Habsburgów!"

Cesarzewicz zapytał się małego mówcę, jak się nazywa i dodał, że tenże bardzo pięknie mówił. W tej chwili wręczyła uczennica IV klasy Marja Reidingerówna pięknie ułożony bukiet z róż blado-żółtych.

Następca tronu przyjął bukiet z uśmiechem, poczem inspektor poprosił go o przyjęcie skomponowanej przez p. Jana Czubskiego kantaty we wspaniałej oprawie. Następnie inspektor p. Baranowski prezentował Arcyksięciu wystawę, podczas czego chór chłopców odśpiewał bardzo ładną kantatę, osnutą na tle motywów narodowych.

Wystawa widocznie podobała się Arcyksięciu, najdłużej zaś oglądał bardzo udatne rysunki na drzewie, poczem ukłonem wojskowym pożegnawszy obecnych, oddalił się, odprowadzany do powozu gromkiemi wiwatami młodzieży.

W Politechnice.

W Politechnice bawił Arcyksiążę krótko. Witali go tutaj rektor Maryniak i grono profesorów, oraz młodzież akademicka, zgromadzona w auli. Dostojny Gość rozmawiał dłużej z prof. Zachariewiczem chwaląc piękność budynku — następnie wpisał się do księgi pamiątkowej, poczem oglądał rozmaite prace profesorów i uczniów, rysunki i modele. Młodzież zgromadziwszy się w westybulu żegnała Gościa okrzykiem: „Niech żyje"!

Na strzelnicy wojskowej.

Z Politechniki udał się Cesarzewicz do strzelnicy wojskowej drogą bardzo ładnie ubraną. Tu oczekiwał Gościa cały niemal korpus oficerski garnizonu lwowskiego.

Obok księcia Wirtemberskiego ustawili się jenerałowie: ks. Taxis, Kukuli, Krieghammer, Albori, Fabrici, Kostersitz, Trapsio, Hauschka. Naprzeciw zgromadziły się pod przewodnictwem księżnej Thurn-Taxis, panie w toaletach spacerowych, wśród których zauważaliśmy panie: bar. Krieghammerową, Pieniążkową, Dylewską, Trapsio, Lang, Sypniewską, Kalausz, Gröller, Piechowską, hr. Lippe i w. i.

O godzinie 3 min. 10 zagrała muzyka hymn cesarski i zajechał powóz Arcyksięcia, którego u bramy powitał J. Kr. W. książę Wirtemberski i przedstawił mu gospodarzy strzelnicy w osobach jenerała Fabrici, podpułkownika Dylewskiego i porucznika Bisona. Następnie rozmawiał Arcyksiążę z jenerałami i udał się na wzgórek, gdzie jest mogiła hrabiny Kortumowej i zkąd najpiękniejszy widok na miasto. Później zwidził małą menażerję, a następnie wszedł do strzelnicy, gdzie wystrzelił po dwakroć do przygotowanej tarczy. Tarcza ta jest dziełem p. Tepy i przedstawia dwóch górali, wyobrażających Dniestr i Prut, dorzeczy części kraju, z którego rekrutuje się korpus jedenasty. Arcyksiążę strzelił dwa razy, następnie strzelali inni oficerowie, z których trafne strzały mieli pp. Schmidt, Bzowski, Tesarowicz, Willersdoff i inni. Arcyksiążę rozmawiał następnie z paniami Taxis, Krieghammer, Lippe, Trapsio, Gagern i Dylewską. Następnie przemówił ks. Wirtemberski w te słowa:

„Gestatten mir Eure kaiserliche Hoheit im Namen des hier versammelten Officiers-Corps der Garnison unseren allerunterhänigsten Dank für den Besuch auszusprechen, den E. k. Hoheit dieser Stätte unserer militärischer Thätigkeit und ernster Arbeit gemacht haben. Dieser Platz, den die Natur zu einem Garten geschaffen hat, ist die Pflanzstätte für die dem Soldaten nothwendigste Fertigkeit. In dem raschen Erfassen und sicheren Treffen des Zieles liegt die Bürgschaft des Sieges.

„E. k. Hoheit sind Meister in allen Wissenschaften und Fertigkeiten, E. k. Hoheit leuchten auf allen Gebieten militärischer Thätigkeit voran.

„Gestatten Sie uns die Bitte, Ihnen alle Wege nachfolgen zu dürfen. Erlauben uns E. k. H. unseren Dank, unsere Ehrfurcht, unsere Hingebung in die Worte zu fassen: Unser Kronprinz lebe hoch!"

Słowa te wypowiedziane doniosłym głosem, wywołały entuzjastyczny okrzyk zgromadzonych. Arcyksiążę w gorących słowach podziękował, i na pożegnanie wzniósł toast na cześć cesarza, głównego komendanta armji. W ogóle zabawił Arcyksiążę 25 minut na strzelnicy.

Recepcja u J. K. W. ks. Wirtembergskiego.

O godzinie 8½ zaczęli się już zjeżdżać goście zaproszeni na raut do ks. Wirtembergskiego. Pomieszkanie recepcyjne J. Kr. Wysokości składa się z pięciu salonów frontowych i trzech komnat, (z których jedna jest salą jadalną) z oknami wychodzącemi na dziedziniec. Układ owych salonów frontowych jest następujący: — pośródku wielka sala balkonowa, o obu jej stronach po dwa pokoje, każdy o dw[...] oknach. Wszędzie żyrandole i świeczniki, [...] ścianach obrazy olejne, przeważnie rodzaj[...] pejzaże, portrety, tudzież piękne i rzadkie s[...]chy. W ogóle pomieszkanie i jego umeblow[...] robi bardzo przyjemne na widzu wrażenie; [...] skromnem a jednak pełnym wykwintnego gu[...] Schody były wysłane dywanami, ściany ok[...] makatami wschodniemi, a na wszystkich zła[...]niach i zgięciach ustawiono klomby z egzo[...]nych roślin. W przedpokoju, również bog[...] ozdobionym roślinami, witał gości adju[...] Fritsche, młody i sympatyczny oficer, który [...] czasu pobytu swego we Lwowie zjednał so[...] nieporównanemi swemi przymiotami towarzys[...]mi ogólne uznanie tak w sferach wyższych, [...] i w sferach wojskowych.

W wielkiej sali balkonowej witał gości [...] gospodarz domu, J. K. W. książę Wirtemberg[...] ten uprzejmy i miły staruszek, którego [...] Lwów cały i którego cały Lwów kocha za [...] dobroć, grzeczność, uprzejmość, nieporów[...] galanterję i tę słodycz charakteru, która [...] że w towarzystwie tego członka królewskiej [...]dziny, spokrewnionego z Najjaśniejszem Dom[...] nikt się nie czuje zażenowanym lecz przeciw[...] doznaje przyjemnego wrażenia, jak gdyby [...] się wznosił na ten wysoki szczebel hierar[...] społecznej, na którym stoi Jego Królewska [...]sokość.

Po przywitaniu się z gospodarzem, dyg[...]tarze i wyżsi wojskowi ustawiali się w salon[...] na prawo, reszta mieściła się w sali balkono[...] i w salonach na lewo.

O 10 minut po 9-tej doleciały z p[...] okrzyki licznie zgromadzonych tłumów pub[...]ności, a muzyka ustawiona w skwerze zag[...] hymn austrjacki. Arcyksiążę przyjechał i w [...]warzystwie p. Namiestnika, prezydenta Moch[...]kiego, hr. Bombelles i całej swej świty ws[...] na schody, u których stóp oczekiwał go ks[...] Wirtembergski. Wzdłuż szpaleru ustawio[...] gości przeszedł Dostojny Gość przez wielką [...] i mały po prawej stronie salonik i wszedł [...] ostatniego saloniku, gdzie począł rozma[...] z rozmaitemi osobami, naprzód z Alfredem [...] Romanem Potockimi, potem z Turn-Taxisem, [...]stępnie z arcybiskupem Morawskim, z Stanis[...]wem hr Michałowskim, z Mieczysławem [...] Borkowskim, z hofratem Sochorem, wres[...] z rozmaitymi wojskowymi i o pół do dziesi[...] opuścił raut, aby objechać miasto i obej[...] illuminację.

Tymczasem służba roznosiła lody, pon[...] rzymskie, herbatę i rozmaite limonjady, a s[...] zastawiony bufet w sali jadalnej zgroma[...] dokoła siebie mnóstwo gości, spożywających [...]lację. Po wyjeździe Arcyksięcia, ks. Wirtemb[...]ski, który go odprowadził na dół do powo[...] wrócił na górę, aby z zajmującą uprzejmo[...] spełnić swój gospodarza obowiązek. W godz[...] potem poczęto się rozjeżdżać.

Illuminacja miasta.

Zaledwo zmierzch począł zapadać a j[...] wszystkie ulice miasta były przepełnione pu[...]cznością. Najwięcej osób zgromadziło się pr[...] gmachem Namiestnictwa skąd Następca Tron[...] miał wyjeżdżać, przed budynkiem jeneralnej [...]mendy, gdzie Arcyksiążę miał być na raucie [...] Jego Król. Wysokości ks. Wirtemberskiego [...] przed gmachem Sejmowym, skąd był przepys[...] widok na oświecony ogród Jezuicki.

Przed Namiestnictwem i generalną kom[...]dą panował tak ogromny natłok, że pojazdy [...]proszonych gości z trudnością do bramy wj[...]dowej dojechać mogły. Porządek utrzymyw[...] straż obywatelska. Około godziny 9 poczęto [...] palać świece w oknach i oświecać transpare[...] — a jednocześnie kapele wojskowe poczęły g[...] na różnych punktach miasta.

Całe miasto zawrzało gorączkowem życie[...] O kwadrans na dziesiątą już prawie we wszys[...]kich oknach płonęły świece i jaśniały transp[...]renta. Ulice zwłaszcza te, któremi Arcyksią[...] miał przejeżdżać były wspaniale przyozdobione[...]

O prześlicznym transparencie Rady pow[...]towej lwowskiej przy ulicy Czarnieckiego wsp[...]minaliśmy już wczoraj, tu zanotujemy, że uk[...]dem jego zajął się p. Zaremba, wymalował z[...] go p. Düll.

Było także wiele innych mniejszych, a do[...] wszakże gustownych transparentów. Lwów ca[...] wydawał się morzem płomieni, a z głębi nie[...] strzelały ku niebu ogniste słupy—były to wie[...] kościołów i ratusza, wspaniale przyozdobione [...] oświetlone.

Lecz i zbliska iluminacja wcale nie trac[...] Gustowne ułożenie świateł, dobór kolorów, wy[...]woływaży mimowolnie uznanie dla właścicieli d[...]mów i kamienic. Bank hipoteczny okryty był c[...]ły zielenią i lampami, balkony gmachu błyszcza[...] różnokolorowym, umiejętnie ułożonym deseniem[...] Opis iluminacji hotelu George'a, Francuzkiego [...] gmachu Tow. kredytowego ziemskiego podaliśmy [...] już poprzednio. Lecz na placu Marjackim nie t[...]ko dopiero co wspomniane budowle wyróżnia[...] się gustownem oświetleniem, ale także i in[...] domy były wspaniale iluminowane, jak np. [...] Brunickiego, a uwagę wszystkich ściągał pięk[...] transparent p. Ditmara. Na tle ciemnoniebieskie[...] uwydatniał się ślicznie monogram F. J. [...] (Franciszek Józef i Elżbieta), ułożony z różno[...] kolorowych szkieł. Przed kościołem OO. Jezuitów [...] panował ścisk nie do przebycia. Publiczność p[...]dziwiała tu bowiem transparent ustawiony prz[...] Ojców T. J. na bramie kościelnej, a który ta[...] swą wielkością, jak i układem budził ogólną a[...]mirację. Brama wchodowa była zupełnie zas[...]nięta transparentem, przedstawiającym histor[...]czne zdarzenie dla domu Habsburgów, — j[...] Rudolf z Habsburgu spotkawszy na polowan[...] kapłana z św. sakramentami idącego pieszo, r[...]cersko odstąpił mu swego konia. — Na tran[...]parencie przedstawiono chwilę, kiedy pobożny [...] hrabia na klęczkach odbiera błogosławieństwo [...] od kapłana. U spodu wypisano słowa: Rudolpho [...] archiduci Austriae, Societas Jesu.

Obok kościoła Jezuitów, naprzeciw główne[...]go odwachu przygrywała kapela 95 pułku. [...] siednia „kawiarnia wiedeńska" na frontonie [...] mieściła wspaniale z płomieni gazowych ułożone [...] imiona: Rudolf, Stefanja, a w środku wznosił się [...] orzeł austrjacki.

Pięknie też był dekorowany pałac arcybi[...]skupi i gmach teatralny.

Rynek i Gmach sejmowy oświetlone były [...] najwspanialej. Przed Ratuszem grała kapela [...] Harmonji zaś przed gmachem sejmowem muzyka [...] wojskowa 80 pułku. W rynku najgustowniej [...] przybrana była kamienica ks. Ponińskich, p. Ba[...]czewskiego i p. Dymeta. Dom narodny wystawił [...] transparent, pozostały jeszcze z czasów pobytu [...] Cesarza, a przedstawiający założenie kamienia [...] węgielnego pod „Dom narodny" ze stosownemi [...] napisami.

Jednakowoż illuminacja gmachu Wydziału krajowego i ogrodu miejskiego mogła zadowolnić i najbardziej wymagającego. Wszystkie okna jaśniały od blasku świec, gzymsy i całą balustradę dachu pokrywał szereg płonących kaganków a nadto 5 lampek elektrycznych wzmacniały i tak już silne oświetlenie. Wnętrze balkonu illuminowano pająkami. Przed budynkiem światło gazowe w 11 łukach rozpostarte rozpoczynało niejako czarodziejsko oświetlony ogród miejski. Basen przedstawiał jedną różnokolorową, z kaganków złożoną gwiazdę, której środek tworzyła urna, a z niej buchał wysoko płomień. Pierwsze dwa szeregi gazonów od strony gmachu odgraniczono gęsto obok siebie ułożonemi, rozmaitej barwy kagankami — dalsze dwa szeregi trawników okolone były pochodniami woskowemi.

Z głębi trawników błyszczały różnokolorowe ognie bengalskie, wydające białe kłęby dymu, które całemu obrazowi fantastyczny i piękny urok nadawały. Obok rotundy, po obu stronach zrobiono na prędce rodzaj pagody z drutów, na której pozawieszano różnokolorowe lampiony, a nadto w niektórych miejscach wznosiły się ostrosłupy, stożki i t. p., wszystko złożone z samych kolorowych świateł. Dwie najdłuższe aleje, idące równolegle do ulicy Kraszewskiego, połączono w kilkunastu miejscach szeregiem barwnych lampionów.

Z powodu lekkiego kataru ocznego, którego się nabawił Arcyksiążę, objazd illuminacji został znacznie skrócony.

Z rautu u ks. Würtembergskiego, przejechał Arcyksiążę placem Bernardyńskim, Halickim, Marjackim, ul. Karola Ludwika, placem św. Ducha, koło Jezuitów, ulicą Trybunalską, zachodnią i południową stroną rynku, nareszcie ulicą Ruską wrócił do Namiestnictwa. Podczas przejazdu, tłumnie zgromadzona publiczność witała Go okrzykami pełnemi entuzjazmu.

Czwarty dzień.

Odjazd.

Na ulice wyległa dziś już po piątej rano bardzo liczna publiczność. Od mieszkania Dostojnego Gościa, aż do głównego dworca kolei Karola Ludwika ciągnęły się szpalery. Od Namiestnictwa do placu Marjackiego ustawiono młodzież szkolną, dalej stały procesje kościelne z chorągwiami, korporacje, włościanie itd. W głównych punktach drogi tworzyła publiczność wielkie grupy, w innych znowu roiły się tłumy spieszące na dworzec.

Od godziny $5^{1}/_{2}$ poczęli się tam zjeżdżać reprezentanci arystokracji, szlachty, wojskowości, duchowieństwa, wreszcie szefowie władz rządowych i autonomicznych.

W sieni dojazdowej dworca przed zebrało się najwięcej ludności; porządku przestrzegała straż obywatelska. Czekały tu między innymi bractwa kościelne z chorągwiami i kahał izraelicki.

Peron był bardzo silnie obsadzony. Po lewej stronie (od wchodu patrząc) zajęła miejsce kompanja honorowa z muzyką. Zaszczytna komenda nad tą kompanją dostała się w udziale kapitanowi z 1 kompanji 80 pułku p. br. Gallowi. Pośrodku, tuż na przeciw dworskiego wagonu ustawili się najwyżsi dygnitarze duchowni, wojskowi i świeccy, a więc ks. arcybiskupi, generałowie, Wydział krajowy in corpore, Rada miejska i t. d.

Książęta Kościoła wystąpili w fioletach, generalicja i dygnitarze rządowi w galowych mundurach, arystokracja i szlachta w bogatych polskich strojach. Na prawo (przypominamy, że od peronu ku torowi patrząc) stanęli reprezentanci władz miejscowych.

Fraków było mało; zgromadzenie przedstawiało też bardzo urozmaicony i barwny widok.

Porządek, w jakim się ustawiono, był ten sam, co podczas przyjazdu Arcyksięcia.

Od wstępu w halę dworca aż do stopni wagonu dworskiego wyścielono drogę dywanami. Dekoracje sali poczekalnej i peronu pozostały te same, co przy wjeździe Arcyksięcia w sobotę.

Na peronie toczyli pozostali zgromadzeni, w kilkunastu grupach ustawiwszy się, przytłumionym głosem rozmowę, podczas której ciągle zwracały się spojrzenia ku poczekalni, aby zbadać, czy Oczekiwany nie przybył.

Arcyksiążę opuścił pałac Namiestnikowski o $7^{3}/_{4}$, żegnany na całej drodze entuzjastycznemi okrzykami: „Niech żyje!" Okrzyki te zbliżały się coraz bardziej do dworca i o godzinie 8 min. 40 wpadł na peron jeden z oficerów ordynansowych, oznajmiając ks. Wirtembergskiemu, że Arcyksiążę właśnie wysiadł z powozu.

Wiadomość ta wywołała zrazu żywe poruszenie, poczęto wracać do przeznaczonych stanowisk, a po chwili zapanowała uroczysta cisza.

Następca Tronu wszedł tymczasem do salonu i z lekkim ukłonem witając obecnych, zatrzymał się przed p. Marszałkiem, który w następujące przemówił słowa:

„Zgromadzona tu szlachta i Wydział krajowy zebrały się, aby pożegnać i podziękować Waszej ces. i król. Wysokości za zaszczyt odwiedzenia naszego kraju, oraz aby złożyć życzenia szczęśliwej podróży w dalszej wycieczce po kraju."

Arcyksiążę, podawszy rękę panu marszałkowi, odpowiedział:

„Ich danke Ihnen nochmals, meine Herren, für den herzlichen und herzgewinnenden Empfang, den ich nie vergessen werde."

Poczem uściśnieniem ręki pożegnał książąt kościoła i wyszedł na peron.

W tej chwili muzyka straży honorowej zaintonowała hymn cesarski, wojsko sprezentowało broń, zgromadzeni wznieśli trzykrotny okrzyk „Niech żyje!", a Arcyksiążę, przeszedłszy front straży honorowej, zaszczycił kilku słowami jej komendanta.

Następnie zwrócił się Arcyksiążę do jeneralicji, rozmawiał chwilkę z ks. Wirtembergskim i ks. Thurn-Taxisem, przyjął hołd reprezentantów miasta, a nakoniec podszedł do prezydenta miasta p. Mochnackiego. W serdecznych wyrazach dziękował Gość dostojny za piękne przyjęcie, polecając p. prezydentowi, aby to podziękowanie wyraził mieszkańcom; kiedy zaś pan prezydent prosił Arcyksięcia, aby o ich wierności i przywiązaniu uwiadomił Najdostojniejszego Ojca, odparł Następca tronu, że natychmiast to uczyni.

Poczem pożegnawszy jeszcze raz całe zgromadzenie wojskowym ukłonem, wszedł Arcyksiążę za p. marszałkiem na platformę wagonu. Na znak zawiadowcy ruszył pociąg. Zgromadzenie wzniosło entuzjastyczny okrzyk i pociąg dworski ruszył w drogę. Arcyksiążę, stojąc, odpowiadał na to pożegnanie skinieniem głowy i ruchem ręki.

Tak zakończyły się kilkodniowe uroczystości, które — miejmy nadzieję — zbliżą nas jeszcze bardziej do dobrotliwego serca Cesarzewicza, pełnego cnót monarszych i czysto ludzkich, a w pamięci stolicy Galicji pozostaną na zawsze w rzędzie najmilszych wspomnień.

KRONIKA.

Lwów, dnia 5 lipca

Prezydent miasta ogłasza następującą odezwę do mieszkańców Lwowa:

Jego Ces. i Król. Wysokość Najdostojniejszy Cesarzewicz opuszczając gród nasz, polecił mi przy wyjeździe wyrazić Reprezentacji miejskiej i wszystkim mieszkańcom miasta swoje najwyższe uznanie i podziękowanie za serdeczne i świetne przyjęcie w stolicy kraju.

Spełniając to wielce łaskawe polecenie Jego Ces. i Król. Wysokości, podaję ten wyraz Jego uznania i podziękowania do powszechnej wiadomości, składając przytem z mej strony świetnej Reprezentacji miasta i wszystkim mieszkańcom stolicy moje najżywsze podziękowanie za stateczne, poważne i godne zachowanie się podczas pobytu Najdostojniejszego Gościa.

Lwów dnia 5 lipca 1887.

Mochnacki, m. p.
Prezydent miasta.

Poświęcenie kamienia węgielnego, budującego się kościoła w Krynicy, odbyło się dnia 3go lipca b. r. Uroczystość ta miała cechę wyłącznie kościelną.

† Ignacy Rawicz Jasiński, b. właściciel dóbr Wiktorówka, w Brzeżańskiem, żołnierz z roku 1831, urodzony w r. 1808, teść ś. p. Jana Lama, zmarł przedwczoraj we Lwowie, po dłuższych cierpieniach. Była to typowa postać szlachcica polskiego i weterana. Cześć jego pamięci!

Doktoraty. Pp. Adam Strumieński, rodem z Zabłociec, powiat Brody, Walerjan Pawlas, rodem z Mokrzyszowa w Galicji, Józef Łuszczkiewicz, syn profesora szkoły sztuk pięknych, rodem z Krakowa i Gustaw Piotrowski, syn ś. p. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, rodem z Tarnowa, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Obywatelstwo austrjackie otrzymał ksiądz Jan Rothenburger S. J. dotychczas poddany pruski.

Ślub. Dnia 2 b. m. odbył się w kościele św Józefa w Warszawie ślub panny Amelji Lesser, bratanicy barona Lessera i hr. Zygm. Lessera, z hr. Wincentym Gurewskim z Wołynia, bratankiem śp. hr. Ignacego Gurowskiego szwagra królowej Izabelli IIgiej.

Egzamin dojrzałości w stanisławowskiem gimnazjum. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Jonas Eisig, Zalplachta Jan. Jako dojrzałych uznano: Arnolda (ekst.), Brylińskiego Józefa, Czołowskiego Bolesława, Drohomireckiego Michała, Fitzera Izaka, Grauera Natana, Lindego Huberta, Madeyskiego Mieczysława, Ostrzeżyńskiego Antoniego, Rubina Sendera, Sabata Mikołaja i Starzewskiego Marjana. Z jednego przedmiotu otrzymało pięciu poprawkę, jednego reprobowano na cały rok, a jeden od egzaminu odstąpił.

Złożenie mandatu do Rady Państwa. Poseł Józef Jasiński, wystosował d. 25 czerwca b. r. następujący list do Przewodniczących Komitetów przedwyborczych: Jasielskiego, Krośnieńskiego i Gorlickiego powiatu:

J. W. Panie Prezesie!

Gdy sprawowanie teraźniejszego urzędu mego nie dozwala mi na dłuższy czas z Krakowa się wydalać, abym obowiązki posła do Rady państwa nieprzerwanie mógł pełnić, jestem zniewolony mandat, jako poseł do Rady państwa złożyć. Czyniąc to pismem równocześnie do Prezydjum Izby posłów Rady państwa wystosowanem, ośmielam się na ręce JW. Pana, jako Prezesa przedwyborczego Komitetu powiatowego, złożyć serdeczne podziękowanie szanownym wyborcom, którzy mnie przez długi szereg lat zaufaniem swem zaszczycać raczyli, z szczerym żalem, że nie odemnie zawisłe okoliczności nie dozwoliły mi prosić szanownych wyborców i osobiście wynurzyć im mą wdzięczność.

Przy tej sposobności racz JW. Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania i głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt zostawać JW. Pana uniżonym sługą.

Józef Jasiński.

W Krakowie 25 czerwca 1887 r.

Hr. Bombelles, adjutant Arcyksięcia, jest mężem wielkiej nauki, bo oprócz mnóstwa studjów politycznych i innych, jakie robił w swem życiu, posiada doskonale siedm nowoczesnych języków i mówi niemi płynnie. Ta wrodzona zdolność filologiczna, spotęgowana studjami, robi to, że szanowny hrabia z łatwością może sobie przyswoić każdy nowy język. To też i polski posiada już prawie; nie mówi nim wprawdzie, ale rozumie wybornie, nawet i wtedy, gdy się mówi prędko. Zna nawet mnóstwo wyrazów technicznych, a panem jest kompletnym naszej konstrukcji językowej. Dość było J. Ekscelencji przeczytać jednę gramatykę niemieckopolską przed podróżą do Galicji i trochę postudjować nasz słownik, aby zdobyć zasadnicze podstawy naszego języka. A gdyby pobył u nas parę miesięcy, toby już mógł z równą inteligencją, dowcipem i biegłością prowadzić rozmowę w języku polskim, jak ją prowadzi w języku niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, węgierskim i czeskim. Bo trzeba wiedzieć, że J. Ekscelencja jest jednym z najdowcipniejszych i najprzyjemniejszych *causerów*, jakich się spotyka w salonach dworskich. To też we Lwowie wywołał powszechną admirację.

Z Rzeszowa nam piszą:

Wydział bursy gimnazjalnej w Rzeszowie na posiedzeniu odbytem dnia 28 czerwca b. r. powziął następujące uchwały:

1. Przyjął do wiadomości sprawozdanie ks. dyrektora bursy z odbytej klasyfikacji uczniów bursowych, z którego pokazuje się, że z 65 uczniów umieszczonych w bursie; było, 13 eminentystów; 41 uczniów otrzymało stopień I; 3 stopień II; 6 uczniom pozwolono przystąpić po ferjach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu; zaś 2 uczniów złożyło egzamin dojrzałości.

2. Ze względu, iż datki członków Towarzystwa bursy i jednorazowe ofiary nie przekraczają rocznie kwoty 1000 zł., przyjął wydział za zasadę utrzymywanie uczniów ubogich przez uczniów zamożniejszych i postanowił otworzyć w bursie w nadchodzącym roku szkolnym oddział konwiktorów, którzyby wynagradzając bursie za nadzór i opiekę, przyczyniali się zarazem do utrzymania uczniów ubogich.

3. Postanowił opróżnianie wszystkich miejsc w bursie po ukończeniu każdego roku szkolnego, jednakże uczniowie, którzy w czasie pobytu swego w bursie w ciągu roku zasłużyli na to dobrodziejstwo dobremi obyczajami i dobrym postępem w naukach będą mieć pierwszeństwo przy umieszczaniu na rok następny.

4. Na rok szkolny 1887/8 od dnia 1go września otwarte są następujące miejsca w bursie:

a) 15 miejsc dla uczniów konwiktorów za opłatą po 20 zł. miesięcznie.

b) 10 miejsc dla uczniów zupełnie ubogich a przytem pilnych i utalentowanych na wikt ubogich bezpłatnie.

c) 20 miejsc dla uczniów na wikt ubogich za dopłatą od 6—12 zł. miesięcznie.

d) 20 miejsc dla uczniów na bezpłatne mieszkanie.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu św., świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia a dla uczniów pod b, c, d, również w świadectwo ubóstwa, wnosić należy do wydziału bursy najpóźniej do dnia 1go sierpnia b. r.

5. Wobec niedoboru w kasie bursowej w kwocie 850 zł., który tem się tłumaczy, że oprócz wydatków zwyczajnych na utrzymanie domu, kasa bursowa w ubiegłym roku szkolnym wypłaciła na spłatę rat długów i procenta przeszło 600 zł., a nadto musiała wydać przeszło 2000 zł. celem wykończenia dwóch skrzydeł bursowych i umeblowania nowych sal, wydział zwraca się do P. T. szlachetnych miłośników młodzieży, szczególniej z miasta Rzeszowa i z okolicznych powiatów, z których młodzież z dobrodziejstw bursy Rzeszowskiej korzysta i uprasza ich uprzejmie, aby liczniej do Towarzystwa bursy Rzeszowskiej przystąpić zechcieli i szlachetnemi ofiarami swemi dopomogli naszej dobroczynnej instytucji do wydobycia się z kłopotliwego stanu finansowego i do jej dalszego rozwoju.

Z Brodów donoszą:

Stowarzyszenie młodzieży handlowej wyzn. mojżeszowego w Brodach wniosło prośbę do miejscowej Rady miejskiej o pozwolenie otwarcia nowej ulicy, wiodącej od hotelu pod „arcyksięciem Rainerem" do Towarzystwa muzycznego i nazwanie jej „ulicą Kraszewskiego." Na posiedzeniu Rady miejskiej d. 28/6 uwzględniono jednogłośnie tę prośbę a na wniosek p. Adlofa nazwano część ulicy Lwowskiej ulicą „Zyblikiewicza.". Radny Frenkiel zaproponował wtedy aby jednę z ulic nazwano ulicą „dra Zukra" a i ten wniosek został jednogłośnie przyjęty. Na tem posiedzeniu wybrano delegatem do Rady powiatowej w miejsce ś. p. Hausnera p. Franciszka Adlofa, dyrektora miejscowego gimnazjum.

Z Halicza nam donoszą, że oburzenie ludności na *N. Pressę* za jej denuncjatorski artykuł wyraziło się w uchwale miejscowego Kasyna, iż odtąd pismo to nie będzie prenumerowane, a natomiast zaprenumerowana zostanie *Stara Presse*.

Za tym przykładem pójdą zapewne inne nasze kasyna i ludzie prywatni. Bo też jestto dziwna rzecz, że wszędzie prenumerują dotąd pismo, które jest tak silnie nam wrogie, a nie prenumerują *Starej Pressy*, która jest tak szczerze nam życzliwą, a pod względem rozumu politycznego i rzetelności informacyj stoi na czele pism wiedeńskich.

Pożar. Wczoraj o godzinie pół do 4 powstał pożar na Wulce skutkiem nieostróżności w chałupie włościańskiej, położonej tuż za willą Bogdanowicza. Uszkodzony został dach; stajnia i chlewy do szczętu zniszczone zostały.

Korespondencja od Administracji. *WPan S. w Goegingen bei Augsburg.* Jeżeli Pan nie otrzymałeś *Przeglądu*, to zechciej Pan wyłącznie sobie przypisać winę. Potrzeba bowiem pisać adresy wyraźnie, kaligraficznie, z największą starannością, bo Administracja pisma nie jest w stanie znać wszystkich na kuli ziemskiej istniejących miejscowości. Publiczność nie przestrzega jednak zwykle tego przepisu i stąd nieporządki. Myśmy na pańskim przekazie wyczytali *Goegingen bei Hugsburg* i pod tym adresem wysyłaliśmy *Przegląd*. Nic dziwnego, iż on nie dochodził. Dopiero teraz ze stampilji pocztowej na liście pańskim dowiedzieliśmy się gdzie Pan jesteś i zmieniliśmy adres.

Literatura i Sztuka.

* **Z Warszawy** donoszą nam:

Jeszcze nie przebrzmiał rozgłos „Wicka i Wacka", którzy z nieustannem powodzeniem grywani są w teatrach warszawskich, a już pan Przybylski obdarzył scenę polską nową komedją p. t. „Państwo Wackowie", która w prasie i u publiczności wywołała wielkie zainteresowanie i od kilku dni przepełnia teatr Belle-Vue.

Nową sztukę p. Przybylskiego niewątpliwie poznacie we Lwowie; obejdzie ona bowiem z wielkim tryumfem wszystkie sceny polskie, podobnie jak „Wicek i Wacek", dowcipnie przez jednego z feljetonistów warszawskich porównani z bohaterem Vernego, który w przeciągu ośmdziesięciu dni odbył podróż naokoło świata. Nie podaję więc treści; powiem tylko, że nowa komedja napisana jest dobrze, szlachetnie, wysoce zajmująco, a przynęca widza tą serdecznością i szczerością uczucia, które stanowią główny przymiot talentu autora. Widz od początku do końca, słuchając komedji p. Przybylskiego, doznaje jak najprzyjemniejszych wrażeń i pozostaje pod urokiem tych sympatycznych postaci, znakomicie przez autora stworzonych. Ile przytem scen nakreślonych świetnie, ile zadziwiającego daru obserwacyjnego zawiera nowa komedja p. Przybylskiego, jaka naturalność i prawda zdobi „Państwo Wacków"! Publiczność odczuwa to dobrze, a ocenia z najwyższem uznaniem; trudno o lepsze przyjęcie jak to, jakiego doznał młody autor na pierwszych przedstawieniach swej komedji. Na drugiem przedstawieniu, gdy ukazał się na scenie, posypało się mnóstwo pięknych bukietów i róż. Byłato serdeczna owacja, urządzona przez licznych przyjaciół i zwolenników talentu autora, w której wzięła udział cała publiczność tłumnie zebrana w teatrze.

Jest coś sympatycznego w tych usiłowaniach i nieustannej pracy p. Przybylskiego, zdążającego do zdobycia coraz szerszych horyzontów w sztuce i zapewnienia sobie poważnego stanowiska w literaturze. Jesteśmy też pewni, że zdobędzie on to, co zamierza; a tę pewność wzbudza w nas postęp, jaki w każdej pracy nowej p. Przybylskiego daje się spostrzegać. Od „Wypraw kąpielowych" do „Państwa Wacków" jakiżto olbrzymi skok, dający się tylko wytłómaczyć sumiennemi studjami, wogóle pracą i wytrwałością. To kształcenie i rozwijanie się talentu odbywa się niemal w oczach publiczności, a zauważyć należy wielką konsekwencję w tym rozwoju wrodzonych zasobów, które niezawodnie pozwolą wkrótce autorowi wziąć się do pisania komedyj o społecznej tendencji i niezamykania się w granicach krotochwili. W „Państwie Wackach" jest dużo głębszych rysów, znamionujących u autora wielki dar obserwacyjny i pewną siłę w kreśleniu uczuć. Oryginalny nawskróś, tworzy samodzielnie, nie naśladuje niczego i nikogo. Pan Przybylski słusznie uważany jest za pewne zjawisko w naszej literaturze dramatycznej, po którem wiele, bardzo wiele obiecywać sobie można. Niechaj tylko autor pohamuje gorączkę tworzenia jak najwięcej, niechaj zapanuje nad zapałem, który go często za bardzo unosi; niechaj zdobędzie się na cierpliwość, a jesteśmy pewni, że obdarzy on scenę niejedną jeszcze komedją pierwszorzędnej wartości i znaczenia.

Juljan Łętowski.

Część ekonomiczna.

= **Ck. uprzyw. galic. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 30 z. m. było w obiegu: 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,367.100, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 13,164.600, asygnacyj kasowych zł. 2,330.300.

Wiedeń 2 czerwca.

(Z) Depesza *Pester Lloyda*, że sobranje bułgarskie przyniesie wiele niemiłych niespodzianek, odgrywała na targu dzisiejszym bardzo ważną rolę i pociągnęła za sobą zaraz w początku depresję kursów, jedna bowiem z tutejszych firm bankowych rozpoczęła wskutek owej pogłoski bardzo znaczną wyprzedaż. Wobec tej wiadomości, która wprawiła spekulację w takie rozdrażnienie jak gdyby istotnie zbliżał się jaki wypadek wielkiego znaczenia politycznego, pozostały pomyślne sprawozdania o zasiewach zupełnie bez znaczenia.

Atoli przy całej skłonności giełdy do pesymizmu nie można było powiedzieć, że spadek kursów dał się jej czuć za mocno, przeciwnie około południa wzmocniła się tendencja, gdyż Berlin nadesłał lepsze kursa, niż się spodziewano.

Gdy także rynki zachodnie trzymały się dobrze więc pod koniec zapanowała mała repriza — o ile o niej przy tak szczupłym obrocie w ogóle można mówić.

Notowano: Kredyty 282·30, węg. kred. 286, laenderb. 225·75, ludwiki 206·25, czerniow. 224, renta węg. 81·45, srebrn. 82·95, złota austr. 112·85, pap. 5% 96·75, złota węg. 101·30, pap. 87·95, ruble $1·12^{1}/_{2}$.

Telegramy „Przeglądu".

Złoczów 5 lipca (pryw.) Około godz. 9-tej przybył tu Arcyksiążę, gdzie go na pięknie ozdobionym dworcu powitały władze państwowe i autonomiczne, duchowieństwo obu obrządków, kahał, deputacje od gmin okolicznych, dużo obywateli w strojach narodowych i dam z kwiatami i bukietami. Po krótkich powitalnych przemowach, Arcyksiążę pojechał do miasta drogą, przy której po obu stronach, pod masztami z flagami i tarczami herbowemi stały tłumy ludu, wznoszącego gromkie okrzyki. U wjazdu do miasta burmistrz otoczony radą miejską powitał Arcyksięcia. Cały orszak przesunął się przez udekorowane miasto powoli. Do powozu rzucano petycje, które Arcyksiążę łaskawie przyjmował.

Zatrzymawszy się kilka minut w Sasowie, gdzie rodzina właściciela wręczyła Arcyksięciu wspaniały bukiet z szarfą amarantowo-białą, na której znajdowała się złotem wyhaftowana litera R. pod koroną i data, — Arcyksiążę pojechał dalej.

Do Podhorzec przybył przed południem, wstąpił do ufundowanego przez króla Sobieskiego kościoła, następnie zwiedził szczegółowo zamek, szczególnie się przypatrując dawnej polskiej broni, skrzydłom hussarskim, lancom pancernych chorągwi, siodłom, ogromnym mieczom. Olejne obrazy przedstawiające wojenne czyny Sobieskiego także zwróciły uwagę Arcyksięcia, który następnie z sypialnej komnaty Sobieskiego wyszedł na taras zamkowy, tworzący kąt fortecznego wału. — Arcyksiążę zapisał się w pamiątkowej książce i odjechał do Kołtowa, hrabiów Baworowskich.

Wiedeń 5 lipca. Król serbski był na obiedzie, który dał wczoraj na cześć jego Arcyksiążę Albrecht w Weilburgu pod Badenem. Król, jak głoszą, odjedzie dziś wieczorem, a najdalej jutro rano do Belgradu.

Aleko basza, który chciał odjechać po południu do Paryża, przedłużył swój pobyt o dzień jeden.

Lipsk 5 lipca. Przed trybunałem państwa rozpoczął się proces o zdradę stanu. Oskarżeni są Klein, Grebert i Erhart. Pierwszy z nich zeznaje, że jako klient rządu francuskiego został angażowany przez Hirschauera w Paryżu z płacą 200 marek miesięcznie, że dostarczył szczegółowych planów twierdz strasburskiej i mogunckiej i że co do tego porozumiewał się z Schnaebelem.

Pola 5 lipca. Najj. Pan przyjmował przed południem na Miramare liczne deputacje, zjadł o $12^{1}/_{2}$ śniadanie, następnie zaś przesiadł się na okręt „Prinz Eugen", aby przypatrzyć się ćwiczeniom eskadry marynarskiej, w którym to celu wypłynęła ona na morze jeszcze przed południem, pod komendą kontradmirała Buchły.

Miramare 5 lipca. O godzinie 6 zarzuciła eskadra kotwice, ukończywszy ćwiczenia w strzelaniu i taktyczne ewolucje w kanale Fasana. Najj. Pan udał się na Miramare, gdzie urządzono stację telegraficzną. Wkrótce potem odbył się obiad galowy. Do stołu zasiedli oprócz Ich Ces. Mości także wyżsi oficerowie marynarki. W kanale powitano Najj. Pana entuzjastycznemi okrzykami z dwóch szczelnie zapełnionych parowców.

Franzensbad 5 lipca. Na cześć Arcyks. Stefanji urządzono wspaniały korowód z pochodniami, przy udziale około 1000 osób, oraz odśpiewano serenadę.

Paryż 5 lipca. „Agencja Havasa" dementuje doniesienie, jakoby minister wojny zamierzał cofnąć projekt próbnej mobilizacji.

Madryt 5 lipca. Kortezy suspendowano.

Londyn 5 lipca. Posiedzenie Izby gmin. Fergusson oświadcza, że anglo-turecka konwencja nie jest jeszcze ratyfikowana, że jednak korespondencja w tej sprawie będzie przedłożona Izbie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Franzensbad 5 lipca. Arcyks. Stefanja przybyła tu w wyśmienitem zdrowiu, przyjęta uroczyście przez władze, korporacje i publiczność.

Berlin 5 lipca. Cesarz Wilhelm odjechał o godzinie 10 wieczorem do Ems.

Tyrnowa 5 lipca. Sobranje wybrało Tonczewa, kandydata popieranego przez Stambułowa prezydentem, a Stojanowa wiceprezydentem. Stojanow oświadczył, że dopóki on dzierżyć będzie tę godność, potrafi utrzymać Katkowa i księcia Mingrelji zdaleka od Bułgarji. Następne posiedzenie jutro.

Na porządku dziennym: sprawozdanie delegacji, która objeżdżała dwory europejskie.

Dobrze poinformowani zapewniają, że rząd ma trzech kandydatów, którzy prawdopodobnie nie będą się wzbraniali przyjąć książęcego tronu.

Londyn 5 lipca. Austrjacka cesarzowa przybyła po południu do Harwich i pojechała wkrótce potem dalej do Cromer.

Paryż 5 lipca. *Journal des Débats* notując pogłoskę, iż Włochy w danym razie wysłałyby część wojsk swych przez kanał Suezki celem wzięcia udziału w okupacji Egiptu, oświadcza, że mogłoby to stać się przyczyną powikłań, a nawet poważnego zagrożenia sytuacji. Włochy nie dają gwarancji bezparcjalności.

Mocarstwem, na którego dłuższy pobyt nad Kanałem zgodziłyby się może wszystkio inne, byłaby Hiszpanja.

Londyn 5 lipca. Posiedzenie Izby lordów. Izba przejęła w trzeciem czytaniu projekt do irlandzkiej ustawy agrarnej.

Posiedzenie Izby gmin. Izba uchwaliła 146 głosami przeciw 85 — wniosek Smitha, na podstawie którego będą miały w ciągu sesji przedłożenia rządowe pierwszeństwo przed innemi sprawami.

Po odroczeniu trzeciego czytania irlandzkiej ustawy karnej do czwartku, uchwaliła Izba w pierwszem czytaniu irlandzką ustawę agrarną.

Drugie czytanie w poniedziałek.

Konstantynopol 5 lipca. Wiceprezydent Rady państwa Mahmud basza, wysłany jako specjalny komisarz, dla pojednania wrogich nawzajem stronnictw na Krecie.

Z zbożowych targów.

4 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 25 – 8.80	8.10 – 8 65	8.— – 8 60	8.50 – 8 95
Żyto	4 70 5.50	5.10 – 5 70	5.— – 5 65	5.35 – 5.85
Jęczmień	—.— 4 60	3 60 – 5.—	3 50 – 5 —	4.— – 5 75
Owies	4 50 – 5.20	4 — – 4.50	3.70 – 4 50	3 60 – 4 35
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3 85 – 4 40	3.50 – 4.50	4.— – 4 75
Rzepak	—.— —.—	9 20 10 —	9.— 10 —	9.50 10 25
Lnianka	.— .—	. . .—	—.—	.— —
Konic. czer.	—.— —	22.— 42 —	22.— 40	25.— 40 —
Konic. biała.	——	40.— 48.—	37.— 50 —	40 55 —
Konic. szwed.	48—60 —	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 35 — 65 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24 50 do 25.— **Wiedeń** 5 lipca Pszenica od 8 15 do —. Żyto od 6 50 do — Okowita 26 25 — do —.—. **Berlin** 5 lipca Pszenica 163.25 do 184 — Żyto 122 — do 126.50 Okowita 67 50 do —.— **Peszt** 5 lipca Pszenica 7 75 do —.— Żyto 5.55 do —.— Okowita 25 50 do 26.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 5 lipca. Godzina 10 minut 55 **Renta wspólna papierowa 81 55 Renta wspólna srebrna 82 95 Renta 4% złota 113.—. Renta 5% papierowa 96·90. Akcje banku austro-węgierskiego 886.— Akcje austrjackie kredytowe 282·—. Funty szterlingi 126·65. Napoleondory 10 03 —. Marki niemieckie 62 20 —.**

Lwów. Z Izby handlowej, 4 lipca 1887

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	206 —	209 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	275 —	280 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 5 „ prem.	102 50	103 50
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$ % w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·88	5 98
Dukat cesarski	5·91	6 02
Napoleondor	10 —	10·11
Półimperjał rosyjski	10·32	10·43
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 12—	1·14—
100 marek niemieckich	61.65	62.35

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34
„ Podwołoczysk	10.24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnej-wody
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58
„ Podwołoczysk	6.19	10.25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	Do Zimnej-wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 59 m. rano.

29)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— Jestem chora, rozstrojona: przestraszasz mnie — wyszeptała.

— Przebacz! Och, Vero, przebacz, bez względu na to, iż grzeszę tak często. Daruj, — głos jego zadrżał, a ręce wysunęły się błagalnie ku niej, — bo nie wiesz jakim bólem przejmują mnie słowa podobne.

— Cicho, — wyszeptała, — i owszem wiem, i dlatego usprawiedliwiam cię jedynie. Możliwość jednak, iż małżeństwo moje zostanie uznane nieodwołalnem, jest faktem, któremu należy śmiało spojrzeć w oczy.

St. Mar zasunął się w głąb siedzenia, z wyrazem stokroć od słów wymowniejszym. Posągowa jego głowa podniosła się tak dumnie, iż ruch ten połączony z przygryzieniem warg i zaciśnięciem białych dłoni, wypowiadał wyraźnie: Nie chcę przypuścić nawet podobnej możliwości, jesteś moją i to mi wystarcza. Milczenie silniejszem tu było i bardziej przekonywającem nad wszelkie słowa, nie przerywał go też. Dopiero gdy pociąg dojeżdżając do Fern-Hill zaczął zwalniać biegu, August pochylił się nagle i przycisnął usta do rączki Very, spoczywającej na dzielącej ich poręczy wagonu. Był to pocałunek głębokiej, niewygasłej tkliwości, wyrażał wdzięczność za przebaczenie udzielone tak chętnie, choć niezasłużenie, lecz zarazem nosił na sobie cechę posiadania, zaznaczał prawa roszczone przez St. Mar'a.

Gdy równocześnie podniósł się, aby drzwi przed nią otworzyć, był już tym samym co zwykle, wpół przyjacielem, wpół zakochanym, swobodnym, niedbałym troszkę, lecz pomimo wszystkich wad swoich, nad wyraz pociągającym i pełnym niepokonanego uroku.

Zaledwo znaleźli się na platformie, rozległ się obok głos dobrze znany:

— Otóż są oboje! Cóż za szczęśliwa gwiazda sprzyja nam dzisiaj!

I Roland Trevanion wyciągnął ku nim dłonie, z serdecznem powitaniem.

— Przyjechałem umyślnie na wasze spotkanie, jakkolwiek przyznaję, miss Cassilis, iż niebardzo dowierzaliśmy, abyś pani była w stanie przybyć dziś jeszcze.

— Przyszło mi to z tem większą łatwością, iż na szczęście August znalazł się także w teatrze, a dowiedziawszy się, że jadę sama jedna, zaofiarował się wziąć mnie pod swoję opiekę.

— Co za wysokie poświęcenie z jego strony,— zaśmiał się Trevanion. — Któżby też nie podjął się z radością, towarzyszenia pięknej kobiecie? Z tem wszystkiem jednak nie zbyt dobrze pełnił swą rolę opiekuna, gdyż bladość pani zdradza silne znużenie.

— Och, to drobnostka, — zapewniła swobodnie. — Występ na scenie męczy zwykle, a jeszcze teraz Hawskley rozpocząwszy próby z ostatniego dramatu pana St. Mar, nie daje nam chwili spokoju. Jakże się miewa Helenka?

— Dziękuję pani, bardzo dobrze, chociaż ma prawo także narzekać na znużenie. Pozostawiłem ją przy ojcu, który drzemał snem sprawiedliwych w wielkim swym fotelu.

— To się nazywa spać wygodnie, — zaśmiał się St. Mar wesoło. Czy pamiętasz Rolandzie, w jakich to nieraz miejscach nam przychodziło szukać spoczynku? Może przypominasz sobie ową noc na wzgórzu, gdy po długiej ze Sepojami gonitwie, rzuciliśmy się wreszcie na gołą ziemię, byle zdobyć snu trochę? Zdala dochodziło nas nawet, przerażające wycie szakali.

— Pamiętam doskonale i noc tę i ciebie. Czy wiesz Auguście, że nie zmieniłeś się wcale, jesteś zawsze tym samym niepohamowanym, choć szlachetnym szaleńcem.

— Wstydź że się Rolandzie! Myślałby kto, żeś ty lepszy odemnie.

— No, no, mój drogi, proszę bardzo...

— Nie broń że się pan, — wtrąciła Vera, — ja i tak jestem przekonana, że był zawsze gorszym od pana.

— Odpłacę ci to jeszcze miss Vero, — zaśmiał się St. Mar, podczas gdy powóz stanął przed gankiem w Fern-Hill. Zaledwie zaś zdążyli przestąpić próg przedpokoju, kiedy wybiegająca na ich spotkanie Helena zarzuciła już ręce na szyję przyjaciółki.

— Najlepsza, jedyna moja, jakżeż ci podziękować, że chciałaś przyjechać, będąc zapewne śmiertelnie znużoną. Czy to pan panie St. Mar, przywiozłeś ją tutaj?

— Tak pani, zasługa po mojej stronie. Bojąc się, aby urok mgły londyńskiej nie zatrzymał jej w drodze, postanowiłem kapryśne to stworzenie odprowadzić aż na miejsce.

— Helenka była nielitościwą, żądając przyjazdu pani dzisiaj koniecznie, wtedy gdy długie i nużące przedstawienie, musiało zupełnie siły wyczerpać, — zauważył Mr. Percival z ojcowską troskliwością, gdy tylko weszli do pokoju. Siadajmyż przynajmniej zaraz do wieczerzy, żebyście się mogli rozgrzać troszkę. Wszak to już bardzo późno.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)